OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ
Nr 11 — Rok XIV Kraków, 13 marca 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Plac przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie, gdzie odbędzie się kanonizacja błog. Andrzeja Boboli — wypełniony tłumami wiernych podczas błogosławieństwa Ojca świętego.

Na uroczystości kanonizacji Andrzeja Boboli w niedzielę Wielkanocną bazylika św. Piotra otrzyma na zewnątrz świątyni niezwykle urządzenia iluminacyjne dwojakiego rodzaju: lampy w kształcie świec uwydatnią szczegóły architektoniczne budowli, a jeszcze efektowniejsze światła migotliwe dadzą specjalne pochodnie. Lampki pokryją bazylikę od szczytu kopuły do kolumnady obejmującej plac św. Piotra. Wewnątrz olbrzymiej świątyni ściany zostaną pokryte czerwonym adamaszkiem i ozdobione kosztownymi gobelinami, a cała nawa będzie oświetlona setkami kryształowych żyrandoli i kandelabrów.

KOMUNISTA ZABIŁ KSIĘDZA W KOŚCIELE

Komunista zabił księdza w kościele!

O niczym innym nie mówiło się w Polsce w dniach ostatnich. Fabryczna osada pod Poznaniem, Luboń, stała się naraz głośną wszędzie. Nazwisko ś. p. ks. prob. Stanisława Streicha, przedtem w kraju wcale nieznane, zamieniło się naraz w imię sztandarowe stanu kapłańskiego w Polsce.

Zewsząd popłynęły do arcybiskupa poznańskiego zbiorowe listy pełne żalu i wzburzenia, współczucia i grozy; pełne zapewnień, że cały naród potępiając nikczemną zbrodnię, tym bardziej garnie się do swych duszpasterzy, którzy w walce o prawa Boże, stają się męczennikami za Wiarę. Wszędzie odprawiały się Msze żałobne i nabożeństwa ekspiacyjne, by przebłagać Boga za przelanie krwi niewinnej Jego sługi i znieważenie świątyni Pańskiej.

Cała prasa poświęciła tej sprawie liczne artykuły, w których uznała, że te celne strzały, którymi śmierć zadał kapłanowi na stopniach ambony bezbożnik w kościele lubońskim, to sygnały ostrzegawcze dla całej Polski, bo ten płatny agitator kominternu grasujący wśród bezrobotnych robotników wielkopolskich mierząc w księdza, strzelił w Pana Boga.

Czyż zbrodnia Wawrzyna Nowaka nie przypomina początków wojny religijnej w Meksyku czy w Hiszpanii pod komendą Moskwy?

On proboszcza zamordował nie dla zysku z rabunku, jak bandyta, ani nie z osobistej zemsty; ale tylko dlatego, że to był ksiądz, a Nowak przez szereg lat siedząc w Bolszewii, uczył się, że kapłanów należy wymordować i to tym bardziej, jeżeli który z nich, jak proboszcz luboński, gorliwie zabiega o swą parafię, organizuje wiernych, buduje im kościół, wspiera biednych, a w miłosierdziu nie zna różnic między dobrym katolikiem a bezbożnym wywrotowcem.

Zwrócił uwagę jeden z kaznodziejów, mówiący o tej zbrodni, że Nowak mieszkając w tym samym miasteczku, miał pełno sposobności zgładzenia swej ofiary w domu, czy na ustroniu, a zrobił to właśnie w kościele i umyślnie wśród samych dzieci, spojrzeniem czystego serca zwracających się do swego pasterza, gdy wchodził na ambonę głosić im Słowo Boże.

I nie szaleniec to wcale. Zbrodni swej nie dokonał w chwili niepoczytalności. Przeciwnie; z całym rozmysłem spełnił mord według zasad wojującego bezbożnictwa komunistów moskiewskich, którzy każą najlepszych zniszczyć, najuczciwszych splugawić, najsilniejszych złamać, najofiarniejszych zohydzić.

To przecież program materialistycznej nauki dla ludzi-zwierząt, którzy słowa Chrystusa „nie samym chlebem człowiek żyje" zdeptali (jak pięknie rzekł kaznodzieja na nabożeństwie ekspiacyjnym) i chcą utopić w łzach nieszczęsnych matek, we krwi gnanych w przerażeniu, zgłodniałych, obdartych ze wszystkiego co ludzkie, cieniów dawnych ludzi.

Mord w Luboniu, to nie strzał w jednostkę. To strzał jednocześnie w katolicyzm i polskość, kulturę i cywilizację, strzał

w tradycję, która nakazywała nam kochać wszystko, co budowało, ochraniało i tworzyło w sercach naszych i w życiu Ojczyznę.

Ten mord podobny do zbrodni, które w innych krajach inaugurowały strącanie krzyżów z ołtarzy i palenie kościołów — chciał przerazić, otumanić Polskę katolicką. A tymczasem wstrząsnął nią, jak grom, który otrzeźwia z zamroczenia.

Jeśli krew męczeńska lubońskiego proboszcza stanie się cementem odpornym pośród serc naszych, niech będzie błogosławioną; jeśli ogniem, który zapali serca do gorliwszej miłości Boga oraz do obrony na śmierć i życie ideałów katolickich, niech będzie błogosławioną; jeśli targnie sumieniami naszymi z całych sił, niech będzie po stokroć błogosławioną.

Takie napewno myśli i uczucia przepełniały dusze setek księży i kilkudziesięciu tysięcy wiernych uczestniczących w manifestacyjnym pogrzebie ks. Streicha w Luboniu. Może ta myśl stała się jedyną pociechą dla sędziwej jego matki, przybyłej z Bydgoszczy, gdy w grób składała bohaterskiego syna jako ofiarę na większą chwałę Bożą, a na ocalenie błądzącej braci.

Dzwony, które nad niedokończonym przez ks. Streicha kościołem grały żałośnie na jego pogrzebie, wtórując wzruszonym serduszkom dziatwy, które po Mszy św., szkolnej, nie doczekały się z ust jego słów niedzielnej egzorty, rozkołysały napewne w całej Polsce symbolicznie wszystkie dzwony na alarm, jak w ciemną noc we wsi, gdy gore.

Istotnie, biec nam wszystkim trzeba niby do pożaru. Dzwony alarmowe pobudzić muszą wszystkich śpiących, obojętnych, głuchym przebić wielkim hukiem zaporę słuchu. Kto po dziś dzień nie widział grożącego i Polsce niebezpieczeństwa, temu z oczu spadła łuska. Zrozumiał.

Trzeba zaprzestać słów, a wziąć się do roboty. Trzeba ogień bezbożnego komunizmu stłumić w zarodku, zanim kraj cały ogarnie. Nienawiść jest ogniem zniszczenia. Z takiej pożogi nic się nie ostanie. Naprzeciw grożącego powszechną zagładą pochodu nienawiści muszą wyjść wszyscy wyznawcy miłości chrześcijańskiej zwartym zastępem. I dlatego w tej chwili nic nas nie powinno dzielić.

Do walki z bezbożnym komunizmem, który przegrywając wojnę w Meksyku i Hiszpanii, obrał sobie teraz Polskę za cel główny, musimy podać sobie zgodnie dłonie w imię ocalenia najświętszego skarbu Wiary w wyzwolonej z niewoli Ojczyźnie.

Po tylekroć nie nadarmo Rzym w przeszłości wskazywał na Polskę, jako na przedmurze chrześcijaństwa. Po tylekroć panujący nam dziś Papież, który miał sposobność grożące Polsce niebezpieczeństwo bolszewickie poznać osobiście, z bliska, na miejscu, wzywał nasz naród, by nadal trwał w ojców wierze jako właśnie ten wał ochronny przeciw nawale bezbożnictwa ze Wschodu.

Jak się przeciw niemu bronić poucza nas w swych encyklikach i dał nam ramy Akcji Katolickiej dla organizowania nowoczesnych hufców rycerstwa Chrystusowego.

Do ostatecznej walki z komunizmem niosącym światu bezbożnictwo — pogrzebowy dzwon z kościoła w Luboniu stanie się skuteczną pobudką.

Idź precz szatanie!

Złotousty mówca ks. Arcybiskup Teodorowicz, wygłaszając przez radio kazanie wielkopostne na temat „Kuszenie Chrystusa na puszczy", poruszył sprawę lubońską. Czyż wolno nam — woła — stać z założonymi rękoma, gdy iskry ognia padają na nasze domy? Gdyby nas nie przekonały o niebezpieczeństwie światowego pożaru przeliczne u nas przejawy komunizmu, tego tworu kusiciela i antychrysta — to czyż nas nie ocknie — pytał Arcypasterz — strzał świeżo oddany w kościele pod Poznaniem? „Strzał ten, godzący w wzorowego kapłana w chwili spełniania przezeń misji kapłańskiej, jest prawdziwym uderzeniem w wielki dzwon i na ostrzeżenie, że i u nas się pali. Takie strzały nie padały dotąd w Polsce, nie padały też w innych kulturalnych państwach, nawet w tych, gdzie prześladują religię. Są one jedynie przeszczepione z wzorów zdjętych z krwawego komunizmu rosyjskiego, są też one czynione i zaprawione jego duchem, są dzieckiem tego ducha. Padły te strzały, godząc śmiertelnie ofiarę, dobijaną jeszcze w kościele nowymi strzałami, pośród okrzyku triumfalnego komunisty - zbrodniarza, przemieniającego ambonę Chrystusa w mównicę antychrysta, okrzykiem: „Niech żyje komuna — dla idei to zrobiłem!"

Wszystko w tej duszy zbrodniarza odczłowiecza się, wszystko zaprawione jest duchem satanizmu. Sama nawet nienawiść nieludzka już jest, ale szatańska. Bo człowiek nienawidzi za jakąś krzywdę prawdziwą, czy urojoną. A tu wszelki, choćby tylko pozór krzywdy nie istnieje. Hasło wzniesione na cześć komuny żywcem wyjęte jest z zapasów szatańskich o podbój świata. Strzał nawet sam, chociaż uśmierca kapłana, w istocie jednak godzi w Chrystusa.

Tu więc w tym strzale zwarły się ze sobą Królestwo Boże i Królestwo Beliala. Dziś strzał ten ugodził w sługę ołtarza — ale czy nie słyszymy haseł idących z Kremlu, głoszonych cynicznie przez urzędowych reprezentantów, iż dążeniem ekspozytur komunizmu jest wszcząć pożar we wszystkich krajach i państwach! Zasięg więc tego strzału dopełniony okrzykiem: „Niech żyje komuna" — sięga daleko poza ofiarę zbrodni: kapłana i poza Kościół.

Zrozumiejmyż nareszcie, że idzie dziś o wielką stawkę. I to nie o Kościół tylko w Polsce, ale i o samą Polskę. Zrozumiejmyż, że skończył się czas wszelkich połowiczności, niedomówień i niedociągnień. Zrozumiejmy, że przepadają połowiczni i muszą przepaść. Ale oby tylko przepadli! Co gorsza, że odgrywają oni osławioną rolę nawet nie wiedząc o tym, rolę tak zwanej kiereńszczyzny przed nadciągającą najgroźniejszą burzą.

Zrozumiejmy i obaczmy, że dla dusz i społeczeństwa jedyna jest droga w haśle Chrystusowym, które zaś w miejsce kompromisu przedstawia odprawę: Idź precz szatanie! Oto jest odpowiedź Chrystusa, dana kusicielowi — taką ma być i odpowiedź nasza".

Na Niedzielę drugą Postu

EWANGELIA: Mat. XVII. 1—9.

Onego czasu: Wziął Jezus Piotra, Jakuba i Jana, brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką osobno: i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce: a szaty zaś Jego stały się białe, jako śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie: dobrze jest nam tu być: jeżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku, mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

„...Jezus... wprowadził ich na górę wysoką... i przemienił się przed nimi". I my przez poznanie Jezusa wzniesiemy się na takie wyżyny Boże, iż rozjaśni się w duszach naszych. Chrystus Pan, który w praktyce był dla nas nieznanym Bogiem, przemieni się przed nami, przemieniając równocześnie i nas, jak tego doznali Apostołowie i miliony wybranych. Będziemy wtedy wołać: „Panie, dobrze nam tu być". To wszystko, cośmy

dotychczas o Chrystusie Panu mówili, przechodzi ludzkie pojęcie. Namaszczenie bowiem, wyniesienie i uwielbienie Jego, które czyni Go Pomazańcem Pańskim, t. j. Chrystusem (porównaj rozważanie z poprzedniej niedzieli) w najściślejszym znaczeniu, jest tak wysoką godnością, że tylko dzięki objawieniu Bożemu dowiadujemy się o tym. Po objawieniu nam tej pełnej radości i pociechy prawdy starajmy się ją — o ile nasza możność pozwoli — wyrozumieć i życie do niej dostosować. Bóstwo Chrystusa jest prawdą wiary, a nie zmysłów. W ludzkiej postaci Jezusa, nie można było widzieć Jego Bóstwa ani nawet z cudów Jego. Dzieła Jezusowe dopomagały tylko do wiary w Jego Bóstwo i były świadectwem, że jest prawdą to, co Chrystus mówił, że: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy“ (Jan 10, 30). Jednakże u tych, którzy mieli złą wolę i cuda nie wzbudziły wiary, a nawet kamienie wciskały im w ręce, „iż ty będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem“. Tak rozumiał i Jezus Swe słowa: „A jeśli prawdę mówię, nie wierzycie mi“ (Jan 8, 45), „...chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu“ (Jan 10, 38). Cuda Jezusowe wskazywały, że Bóg jest w szczególniejszy sposób z Nim i że Jezus ma nadzwyczajne posłannictwo, ale dopiero objawienie i łaska Boża dają wiarę: „Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec.. nie pociągnie“ (Jan 6, 44). Nie są jednak bez winy niedowiarkowie, gdyż Pan Bóg nikomu łaski nie odmawia, tylko oni w swej pysze i zaślepieniu łaską wzgardzili, jak ongiś Piłat, który zapytał Jezusa, co jest prawda, lecz z lekceważenia nie czekał nawet odpowiedzi. I dzisiejsi niedowiarkowie często np. widzą cuda w Lourdes, a nie zyskują wiary. Dlaczego? Przyczyna jedna jedyna, iż nie padną na kolana i nie zawołają do Boga, do którego istnienia dojść rozumem winni: „Panie, przymnóż nam wiary“. Wyznającemu Piotrowi: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“ — błogosławi Zbawiciel: „Błogosławiony jesteś... bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech“ (Mat. 16, 16). Nie lekceważmy sobie tego wszystkiego, co wzmacnia wiarę — a szczególniej jej praktyk — ale podstawą naszej wiary niech będzie łaska Boska, o którą zawsze usilnie do Boga wołajmy.

Objawienie nas uczy, że Bóg w Swym miłosierdziu po upadku grzechowym postanowił przywrócić ludziom godność synów Bożych i dziedzictwo niebieskie, i że to miało się stać przez człowieka: „położę nieprzyjaźń między tobą — mówi Bóg do węża — a niewiastą... ona zetrze głowę twoją“ — przez owoc żywota swego. Musiał się przeto między synami Adamowymi zjawić człowiek, któryby mógł sięgnąć po synostwo Boże dla siebie i swych współbraci. Takim mógł być tylko człowiek, który byłby zarazem Bogiem. I to się dokonało w Chrystusie Panu, gdy Syn Boży stał się człowiekiem. Jakkolwiek wcielenie Syna Bożego było możliwe i bez grzechu pierworodnego, to i Pismo św. i Ojcowie Kościoła i teolodzy, jako motyw wcielenia podają grzech Adama. Stąd w Wielką Sobotę śpiewa Kościół: „O szczęśliwa wino, któraś zasłużyła takiego Odkupiciela“. W zasadzie nie musiał Bóg żądać dostatecznego zadośćuczynienia za grzechy dla obrażonego Swego majestatu; mógł wybrać zwykłego człowieka, uświęcić go i na jego prośby dać przebaczenie i niebo. Ale wtedy rodzaj ludzki nie powstałby sam, jak sam upadł. Gdy ludzkość miała sama się wydźwignąć z przepaści, musiał być ktoś z niej, by mógł zapłacić jej nieskończony dług i zarazem nabyć nieskończone wartości. To wszystko mogło się dokonać tylko w Bogu - Człowieku.

„Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata“ (Jan 1, 29). **X. St. M.**

———oOo———

KALENDARZYK TYGODNIOWY

13 marca Niedziela „Sucha“: Krystyny p. m.
14 „ poniedziałek: Matyldy w.
15 „ wtorek: Klemensa Dworzaka w.
16 „ środa: Cyriaka m.
17 „ czwartek: Błog. Jana Sarkandra m.
18 „ piątek: Cyryla Jeroz. b. Dokt. Kość., Edwarda m.
19 „ sobota: Józefa Oblubieńca N. M. P.

Przed kanonizacją błog. Andrzeja Boboli

Jak się odbywa kanonizacja świętych

Aż do czasów papieża Aleksandra III, który w roku 1171 orzekł, iż zezwalanie na publiczną cześć dla świętych męczenników i wyznawców Kościoła należy do kompetencji władzy papieskiej, o czci tej i opinii świętości rozstrzygali biskupi diecezjalni a także synody prowincjonalne i krajowe. Decydującymi momentami w tej sprawie były albo udowodnione męczeństwo i śmierć za wiarę, albo (w czasach późniejszych) bogobojne, wzorem dla innych służące życie, o ile świętość potwierdzoną została wiarogodnymi po śmierci cudami. Ponieważ mimo tego orzeczenia w wielu okolicach długo jeszcze zachowaną została dawna praktyka opiniowania o świętości przez biskupów diecezjalnych, papież Urban VIII w konstytucji „Coelestis Hierusalem“ z 5 lipca 1634 oficjalnie wyjaśnił, że czcią powszechną w Kościele obdarzani być mogą tylko ci święci słudzy Pańscy, których kult istniał w Kościele przed Aleksandrem III, ci, których kult powstał między rokiem 1171 a 1534, o ile zyskał lub zyska zezwolenie papieża jako najwyższej w tych sprawach instancji, wreszcie ci wszyscy, których Stolica Apostolska uzna za godnych czci po przeprowadzeniu odpowiedniego procesu. Jednocześnie pozbawiono biskupów diecezjalnych i synody krajowe orzekania w tych sprawach, pozostawiając je całkowicie i wyłącznie opinii Stolicy Świętej. Papież Sykstus V w r. 1587 sprawę przeprowadzania procesów sanktyfikacji powierzył św. Kongregacji Obrzędów, a Urban VIII w r. 1631 ustalił procedurę.

Początkowo nie czyniono w kulcie publicznym różnicy między świętym i błogosławionym („sanctus“ i „beatus“), oba te określenia oznaczały to samo. Z czasem różnica coraz bardziej się zaznaczała, przyczem po Aleksandrze III określenie „beatus“ używano najczęściej w stosunku do wyznawców uznanych za godnych czci przez biskupów diecezjalnych, bez potwierdzenia papieskiego. Ścisłe rozróżnianie oby tych kategoryj, zarówno pod względem nazwy, jak i procedury procesów, wprowadził dopiero papież Aleksander VII (1655—1667), który też do procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych dołączył uroczysty końcowy akt ich ogłaszania w bazylice św. Piotra w Rzymie.

W praktyce dzisiejszej istnieją dwie formy procesów zarówno beatyfikacyjnych, jak i kanonizacyjnych, zwykła t. zw. „formalis“ i nadzwyczajna, t. zw. „aequipollens“. Pierwszą stosuje się w wypadkach, gdy dotąd publicznego kultu świętego czy błogosławionego nie było, drugą, gdy idzie o potwierdzenie kultu od dawna istniejącego, w każdym razie powstałego przed rokiem 1534.

Prawo kanoniczne (can. 2136) określa, że w poczet świętych, t. j. do t. zw. „canonu“ (stąd: kanonizacja) nie może być nikt zaliczony, kto bądź „formaliter“ bądź „aequipollenter“ nie został uznany za błogosławionego, a zasadniczym warunkiem rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego jest przedstawienie dwóch cudów (przy „canonizatio aequipollens“ — trzech). Przebieg całego procesu jest następujący:

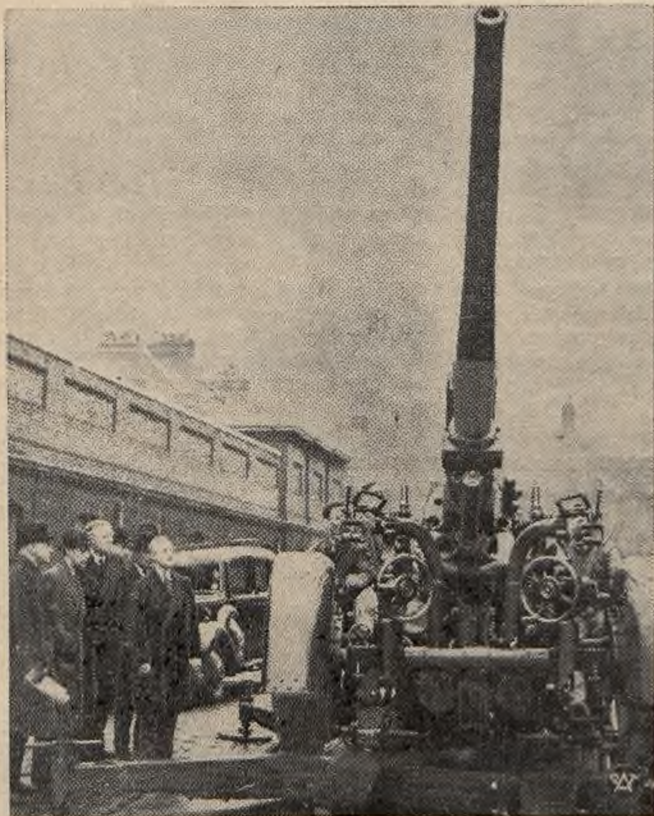
Postulator sprawy zgłasza do św. Kongregacji Obrzędów prośbę, popartą opisami cudów, o upoważnienie do wszczęcia procesu. Gdy Ojciec św. prośbę tę uwzględni, postulator prosi o powołanie sędziów do rozpatrzenia prawdziwości przedstawionych cudów. Po ukończeniu tej części procesu następuje formalne zbadanie jego ważności. Dochodzenie prawdziwości cudów przechodzi przez trzy instancje. Jeśli na tym ostatnim posiedzeniu Ojciec św. uzna prawdziwość cudów, odbywa się z udziałem papieża posiedzenie generalne św. Kongregacji Obrzędów, które orzeka ostatecznie, że uroczysta kanonizacja może być ogłoszoną. Następuje jeszcze potrójny konsystorz papieski (tajny, publiczny i półotwarty), podczas którego papież zasięga opinii kardynałów, patriarchów i biskupów w sprawie zamierzonej kanonizacji, wreszcie wyraża swą najwyższą zgodę na jej uroczyste ogłoszenie.

W dniu wyznaczonym na kanonizację, papież w otoczeniu kardynałów, biskupów i duchowieństwa świeckiego i zakonnego udaje się procesjonalnie z kaplicy sykstyńskiej do bazyliki św. Piotra. Procesja ma charakter bardzo uroczysty, przyczem niesione są w niej chorągwie ozdobione wizerunkiem nowego świętego. Po przybyciu do bazyliki papież zasiada na tronie i wówczas zbliża się do niego prokurator, zazwyczaj przedstawiciel narodu lub zakonu, do którego nowy święty za życia należał. Prokuratorowi towarzyszy adwokat konsystorski, który prosi Ojca św. o zaliczenie błogosławionego w poczet świętych. Papież przez sekretarza odpowiada, iż należy modlić się, by Bóg udzielił w tej sprawie pomocy. Wszyscy odmawiają wówczas litanię do Wszystkich Świętych. Po jej ukończeniu adwokat ponawia prośbę, a sekretarz oświadcza, że trzeba jeszcze usilniej się modlić. Wówczas odmawia się „Miserere" i chór intonuje „Veni Creator Spiritus", a następnie adwokat po raz trzeci powtarza prośbę prokuratora. Teraz sekretarz oświadcza, że Ojciec św. zgadza się ogłosić kanonizację. Następuje orzeczenie wpisania nowego świętego do katalogu świętych (Canon Sanctorum) i wyznaczenie dnia poświęconego czci jego w Kościele. Adwokat dziękując prosi jeszcze o polecenie sporządzenia odpowiedniego dekretu apostolskiego. Papież odpowiada: „decernimus" (postanawiamy) i adwokat zwraca się wówczas do protonotariuszów i notariuszów apostolskich z prośbą o dokument. Najstarszy z protonotariuszów wzywa wszystkich za świadków, poczem następuje odśpiewanie „Te Deum" i pierwsze wezwanie: „módl się za nami święty...", oraz pierwsza modlitwa papieża do nowego świętego. Odśpiewanie „Confiteor", wreszcie udzielenie przez papieża błogosławieństwa apostolskiego i ogłoszenie odpustu zupełnego zamyka pierwszą część uroczystości kanonizacyjnej.

Drugą jej część wypełnia pontyfikalna Msza św. na cześć nowego świętego, odprawiona przez papieża lub specjalnie upoważnionego kardynała. W czasie Ofertorium składa się w darze tradycyjne dwie świece woskowe, dwie bułki chleba, dwie beczułeczki wina, dwa gołąbki, dwie synogarlice i klatkę z różnymi ptakami, symbolizującymi cnoty nowego świętego.

Odtąd cześć nowego świętego zostaje oficjalnie wprowadzona do Kościoła. Zewnętrznymi jej cechami są: używanie przymiotnika „święty" przy jego imieniu, umieszczanie nimbu (gloriola) nad głową w jego wizerunkach, możliwość nieograniczonego terytorialnie kultu przez odprawianie Mszy św. ku jego czci, umieszczanie modlitw w brewiarzu i modlitewnikach, cześć dla jego relikwij, wreszcie możliwość poświęcenia jego imieniu ołtarzy, kaplic i kościołów, a także uznawania go za patrona diecezyj, prowincyj i całych krajów.

Historycznie najstarszym znanym aktem kanonizacyjnym było ogłoszenie świętym biskupa augsburskiego św. Ulrycha w r. 993 przez papieża Jana XV. (KAP).



Król Jerzy VI. angielski zwiedza po raz pierwszy fabryki dział przeciwlotniczych. — Zbrojenia Wielkiej Brytanii na lądzie, morzu i w powietrzu z każdym rokiem bardziej podnoszą jej siłę militarną.

O karze cielesnej

Adwokat z Bydgoszczy i poseł na Sejm Zygmunt Sioda opowiedział się dnia 21 stycznia b. r. w komisji budżetowej Sejmu za karą chłosty, jako sankcją społeczeństwa na przestępcach. Również w komisji budżetowej Senatu postawił senator Fudakowski wniosek o wprowadzenie chłosty dla celów poprawczych. Minister Grabowski zaznaczył w swej replice, że obowiązujący obecnie nasz kodeks karny chłosty nie przewiduje, a zmian w tymże kodeksie nie będzie.

Zachodzi pytanie, jak się odnosi nasze społeczeństwo do tego problemu? Otóż pewna część społeczeństwa przeciwna jest wprowadzeniu takiego środka poprawczego — utrzymując, że byłoby to barbarzyńskim i haniebnym poniewieraniem człowieka, oraz zabijaniem czci i godności ludzkiej. Większość jednak ludzi jest zdania, że chłosta przyczyniła by się walnie do zmniejszenia u nas przestępczości. Ci ostatni powołują się na najkulturalniejszy, a zarazem najrealniej myślący naród Anglików, który nie zniósł dotąd u siebie kary chłosty, oraz wskazują na również cywilizowane kraje, jak Szwecja i Norwegia, gdzie w pewnych wypadkach skuteczną karą okazuje się nie grzywna albo więzienie — lecz tęga rózga. U nas kradzieże, rabunki, mordy, defraudacje są na porządku dziennym. Rolnikowi kradną plony z pola i komory, drób, bydło, a nawet koła od wozów. Sadownikom kradną owoce z drzew, a nawet młode drzewka z korzeniami wydzierają. Czyż w takim stanie rzeczy plagi nie były by skutecznym lekarstwem? To też coraz częściej dają się słyszeć głosy domagające się wprowadzenia do naszego ustawodawstwa kary chłosty dla niepoprawnych przestępców, których ani areszt ani grzywna nie potrafi odstraszyć od kradzieży czy oszustwa.

Zwłaszcza niepełnoletni chłopcy są nieraz prawdziwą plagą miast czy wiosek, przed którą w żaden sposób nie można się uchronić. Ze względu na młody wiek wszystko uchodzi im bezkarnie. Niejednokrotnie stanowią oni zorganizowane szajki złodziei. Tego rodzaju zdziczenie i wyczyny wychowywanych na ulicy dzieci, są na porządku dziennym i policja jest wobec nich bezradna. Stosunki takie zmusiły mieszkańców niektórych miejscowości na Pomorzu w pow. chojnickim do wystosowania do władz memoriału, domagającego się wprowadzenia dla tego rodzaju recydywistów kary chłosty, względnie przymusowej pracy na rzecz państwa.

Podobnie, jak w innych krajach, w dawnej Polsce była również praktykowana kara cielesna. Na równi ze wszystkimi innymi krajami cywilizowanymi rózga należała u nas nie tylko do środków wymiaru sprawiedliwości w znaczeniu sądowym, ale i do sposobów wychowawczych. Jeden z najświatlejszych i najzacniejszych kierowników dziatwy, zmarły w r. 1857, niezapomniany pisarz i nauczyciel Stanisław Jachowicz powiedział w jednej ze swoich bajek: „Różdżką dziateczki Duch Święty bić radzi, Różdżka nikomu nigdy nie zawadzi". Wymierzanie plag w szkołach publicznych trwało w Polsce prawie do r. 1870. Była to raczej kara moralna. Odziedziczono ten rodzaj napomnienia po dawnych szkołach polskich, gdzie Jezuici, Bazylianie lub Pijarzy zastępowali uczniom ojców. Wiadomo zaś, iż bicie nawet w domach rodzinnych należało do systemu wychowania.

Cóż dopiero mówić o czasach naszych pradziadów? Dawniej, począwszy od czasów niepamiętnych, aż do końca istnienia Polski pod panowaniem królów, kary cielesne były uświęcone prawem. Nawet szlachta nie była wolną od bicia z tą tylko różnicą, iż przed egzekucją ławę nakrywano kilimem.

W miastach cechy rzemieślnicze, istniejące od XIV w. za specjalnymi przywilejami królewskimi, miały w swoich ustawach wyraźne przepisy co do karania czeladników i terminatorów plagami.

Do rzeczy najzupełniej zwykłych należały wyroki w rodzaju zanotowanych w aktach cechu piekarzy m. stoł. Warszawy. W r. 1741 Mikołaj Kozłowski i Dominik Grabowski, czeladnicy, za pobicie szewców, skazani każdy na plag 15, z ostrzeżeniem, że w razie powtórzenia się bójki dostaną po plag 50. Rok 1744, 10 maja. Skarga p. Andrzeja Legry, majstra, na Stanisława Grabskiego, który chleb popalił, majstrowi ubliżył i żonę jego w kark i w gębę uderzył — sąd cechowy skazuje na plag 50 i wydalenie z miasta. O karach, jakie były wymierzane w cechu kuśnierzy warszawskich, świadczy urywek protokułu w księdze cechowej z 1669 roku „...drugim razem znowu go kazał położyć, odrachowanych wziął 15 — trzecim razem również odrachowanych dostał 15. Po wszystkim jeszcze pan Garzyński kazał go zaprowadzić na ratusz".

Takie to były czasy i takie obyczaje. Ludzie pragnęli mieć porządek wśród społeczeństwa, stąd też i władze osobników niepewnych, podejrzanych lub zgoła winnych surowo karały środkami odpowiadającymi pojęciom ówczesnym o sprawiedliwości. Również i cudzoziemcy, którzy już od XIII w. napływali do Polski i zakładali

miasta, przynosili ze sobą prawo niemieckie czyli magdeburskie, mieli w swoich pergaminach surowe bardzo przepisy o karze cielesnej wymierzanej za różne przewinienia.

Bicie w wymiarze sprawiedliwości, jako kara nakazana przez prawo, które budzi odrazę w naturze Polaka współczesnego, okazało by się jednak skutecznym lekarstwem dla naszych przestępców i przyczyniło by się bez wątpienia do bezwłocznej poprawy stosunków na polu bezpieczeństwa zdrowia i mienia. Takie zdania padły zarówno w dyskusji sejmowej na ten temat, jak i w głosach prasy. Zwolennicy kary chłosty wskazywali jako argumenty za jej wprowadzeniem: przepełnienie więzień, a przede wszystkim demoralizację przez towarzystwo więzienne ludzi młodych, jeszcze kryminalem nie zepsutych.. I.

Ze spraw polskich.

SEJM rozszerzył ustawę o powszechnej służbie wojskowej na wszystkich obywateli państwa, wprowadzając służbę pomocniczą i zastępczą, oraz pociągając do służby pomocniczej i kobiety.

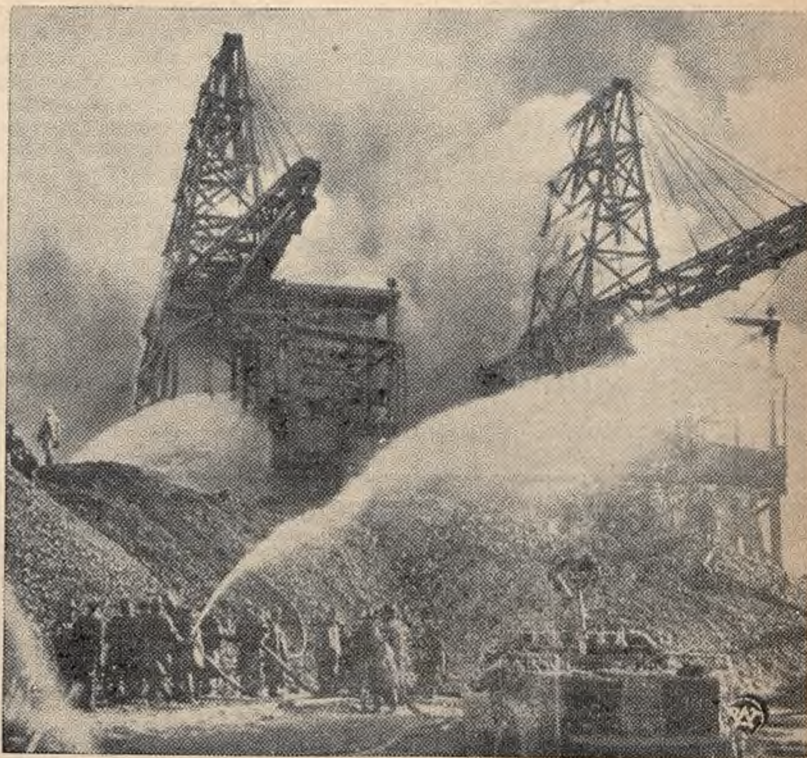
W SENACIE przy generalnej dyskusji nad budżetem krytykowano politykę rządu bardzo ostro. Sen. Bniński z Poznania (b. prezes Akcji Katolickiej) poruszywszy sprawę zabicia kapłana w kościele, wyraził zdziwienie, że taka zbrodnia mogła się w ogóle zdarzyć w kraju katolickim i że mogła do niej dopuścić policja. A więc albo wykazała nieudolność, nie wiedząc o rozwoju komunizmu na tym terenie, albo też tolerowała jaczejki komunistyczne. Senator spodziewa się wyczerpujących wyjaśnień ministra. Mowca złożył też interpelację w sprawie wypadków wileńskich. W czasie obecnej debaty nad budżetem (rzekł Bniński) krytykowano rząd w sposób rzeczowy — jednakże bez następstw. Gdzie indziej taka krytyka spowodowałaby jeżeli nie ustąpienie rządu, to jego rekonstrukcję. Sen. Śliwiński określił sytuację wewnętrzną jako życie na rozstajnych drogach, życie w poczekalni, bo żyjemy w atmosferze niepewności i w nastroju ciągłego oczekiwania. A sen. Michałowicz atakując O. Z. N., jako wbrew konstytucji organizację jakby nadrzędną, wyraził się tak: Odszedł jeden mąż opatrznościowy, a pozostały tysiące mężów nabacznościowych.

W SPRAWIE O. Z. N., prezes jego Koła parlamentarnego, sen. Dąbkowski złożył w Senacie deklarację, podkreślając, że główną siłą państwa ponoszącą też odpowiedzialność za jego losy jest naród polski, oraz że los Polski zależy od losu chłopów i robotników. Hasło obrony państwa wskazane przez Naczelnego Wodza — należy pojmować szeroko jako gospodarcze podniesienie kraju, uprzemysłowienie go i pełnięcie całego naszego życia naprzód.

PROPAGOWANIE uchwał kongresu Stronnictwa Ludowego w Krakowie zostało zabronione przez władze, które o tym zawiadomiły zarząd okręgowy i przestrzegły również zarządy powiatowe.

* * *

POLACY W NIEMCZECH zjechali się w Berlinie na kongres dla upamiętnienia 15-lecia istnienia ich związku w Rzeszy. Sala mieściła tylko 5.000 osób i 2.000 delegatów musiało pozostać poza nią. Imieniem Prymasa Polski orędzie „W górę serca!" odczytał ks. kan. Zborowski. Rozdano odznakę „Wiary i wytrwania". Uchwalono wśród entuzjazmu powszechnego „Pięć prawd Polaków": 1) Jesteśmy Polakami, 2) Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci, 3) Polak Polakowi bratem, 4) Codziennie Polak narodowi służy, 5) Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle. — W rezolucjach na kongresie uchwalonych i przypominających postanowienia układu polsko-niemieckiego w sprawie mniejszości narodowej w Rzeszy, domagano się, by spis ludności w maju stał się prawdziwym odzwierciedleniem naszego stanu posiadania w Niemczech.



Niezwykle groźny pożar wielkich kopalń węgla w Ameryce, którego straty obliczają na wiele milionów.

Książki nadesłane do Redakcji

„HOMO DEI", dwumiesięcznik ascetyczno-praktyczny, organ Ligi Świętości Kapłańskiej. Znakomicie redagowane pismo dla kapłanów, zakonników i kleryków. Prenumerata roczna w Polsce: 4 zł.; dla kleryków 1.50 zł. (1 zł.). Adres wydawnictwa: Tuchów (Kr), Klasztor OO. Redemptorystów.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY", wielki miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Rok wydawnictwa 55. Redaktor naczelny: Ks. E. Kosibowicz T. J. Prenumerata roczna w kraju 20 zł., półroczna 10 zł. Adres: Warszawa XII., ul. Rakowiecka 61.

„ŚWIAT UMARŁYCH", jedyny w Polsce miesięcznik poświęcony życiu pozagrobowemu i duszom w czyśću. — Adres: Wilno, ul. Zamkowa 8. Prenumerata roczna 1.50 zł.

„WIARA I ŻYCIE", miesięcznik poświęcony obronie religii i kultury chrześcijańskiej (dla inteligencji). Redaktor: ks. St. Wawryn T. J. Prenumerata w kraju, rocznie 5 zł., półrocznie 2.50 zł. Adres: Warszawa XII., ul. Rakowiecka 61.

„SODALIS MARIANUS", miesięcznik Sodalicyj Polskich. Rocznik 37. Redaktor: Ks. St. Wawryn T. J. Prenumerata w Polsce, rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł. Adres: Warszawa XII., ul. Rakowiecka 61.

„MISJE KATOLICKIE", ilustrowany miesięcznik naukowo-misyjny dla inteligencji. Wychodzi rok 57. Prenumerata roczna 8 zł., zeszyt pojedynczy 70 gr. Redaktor: Ks. Jan Piwiński T. J. Adres: Warszawa XII., ul. Rakowiecka 61.

Uwaga: Przegląd Powszechny, Wiara i Życie, Sodalis Marianus i Misje Katolickie wychodzą nakładem Wydawnictwa Ks. Jezuitów w Warszawie XII., ul. Rakowiecka 61.

PISARZE LUDOWI

Karol Ludwik Koniński: „PISARZE LUDOWI". Wybór pism i studium o literaturze ludowej. 1938. Tom I. str. XV + 325. Tom II. str. 484. Cena za oba tomy zł. 6. Do nabycia w Spółdzielni Wydawniczej „Wieś", Lwów, ul. 3 maja 11.

Jakby na gwiazdkę dla chłopów, bo w samą wigilię Bożego Narodzenia, wyszła z druku wielka księga w dwóch tomach, bezmała o 1.000 stronicach o pisarzach ludowych, napisana i opracowana z wielkim umiłowaniem i poznaniem duszy i serca polskiego ludu. Księgę tę czyli antologię pisarzy ludowych i studium o literaturze ludowej, napisał dr fil. Karol Ludwik Koniński, a przed-

mowę dr prof. Fr. Bujak. Jest w niej bardzo głębokie studium o literaturze ludowej, życiorysy, wspomnienia, wyjątki publicystów, działaczy, pamiętnikarzy, prozaików i poetów ludowych blisko trzystu. A pisarze ci ludowi w owej księdze, to nie Orkan, nie Dygasiński, Laskowski, Rejmont i t. d., ale chłopi co się w elementarnej szkole ludowej, samoucznie myśleć, czytać, pisać nauczyli i w wolnych od pługa, cepów, kosy, wideł rękach, piórem na papier swoje myśli, marzenia, nadzieje, pragnienia, dolę i niedolę zapisują. Wielu już z tych pisarzy ludowych są drukowane książki, po księgarniach, bibliotekach a gazety ludowe ich pisaniem są zadrukowane, jako i nasz „Dzwon Niedzielny".

Każdy chłop. co się czuje być dumny z swego stanu, co „Ojczyznę żywi i broni", że „potęgą jest i basta", Bóg, Ojczyzna, są jego najświętsze hasła powinien sobie tę księgę nabyć, czytać. Tysiące już tych chłopów, co w wolnych chwilach od pracy chwytają za pióro i pragną jak najlepiej, najpiękniej, najsławniej władać swoim piórem, dużo z tej księgi się nauczą, setki z nich siebie w niej znajdą. Ani jednej biblioteki stowarzyszeń ludowych być nie powinno bez tej księgi o „Pisarzach ludowych".

Jantek z Bugaja.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

KRAKÓW

Krakowskie Oddziały Ch. Z. Z. przechodzą obecnie okres walnych zebrań i sprawozdań z działalności za rok ub. I tak odbyli swe walne zebrania pracownicy zatrudnieni w **fabryce Iskra-Karmański** w lokalu własnym Ch. Z. Z., przy ul. Stolarskiej 7, na którym po sprawozdaniach Zarządu z całorocznej działalności wybrano **nowy zarząd** w następującym składzie: kol. kol. Łabuzek Zygmunt — prezes, Łach Wojciech — wiceprezes, Sokołowski Władysław — sekretarz, Boczoniowa Karolina — zastępca, Pałka Stanisław — skarbnik, Zając Jan — zastępca, oraz Wolska Jadwiga, Workówna Maria i Walas Zygmunt — **komisja rewizyjna.** Należy podkreślić, że praca Zarządu w ub. roku nie była zbyt lekką, wziąwszy pod uwagę specyficzne stosunki, jakie panowały na terenie fabryki Iskra-Karmański, o których opinia społeczna jest dość dobrze poinformowana, jednak związek nie ugiął się mimo tych wszystkich przeciwności i terroru uprawianego przez socjalistów w stosunku do zarządu i członków, ale stał nieugięcie pod sztandarami Ch. Z. Z.

* * *

Również Chrześcijański Zw. Zaw. Pracowników K. M. K. E. **(Tramwaj)** odbył swe doroczne Walne Zgromadzenie, na którym po przyjęciu sprawozdań i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano **nowy zarząd**, do którego weszli: kol. kol. Kowalik Józef — prezes, Zachara Jan — wiceprezes, Grzywacz Michał — sekretarz, Dyląg Wojciech — zastępca, Łach Antoni — skarbnik, Godula Piotr — zastępca. Do **wydziału** wybrano: kol. kol. Wojdaka Franciszka, Majera Adama, Bejskiego Stanisława, Chudybę Franciszka, Niedziałka Michała i Budzyna Antoniego. Do **komisji rewizyjnej** weszli: Florek Kazimierz — przewodniczący, Skalski Jan i Zięcik Stanisław — członkowie.

* * *

Chrześcijański Związek Zawodowy Służby Domowej w Krakowie odbył swoje doroczne walne zebranie w dniu 20 lutego przy bardzo licznym udziale członków. Sprawozdanie z działalności zarządu złożyła prezeska Zofia Moskałówna, wykazując w nim trud pracy całorocznej zarządu, który nie skąpił czasu i chęci, by organizacja stale się wzmacniała i przybierała na sile. Zebraniu przewodniczył kol. sekr. Karkowski, który dokonał **wyboru zarządu** w następującym składzie: Moskałówna Zofia — prezeska, Żwirecka — wiceprezeska, Kocajówna Franciszka — sekretarka, Ożdżanka Anna — zastępczyni, Sobolówna Maria — skarbniczka, Bartyzelówna, Sobolówna Anna i Michalikówna Anna — jako członkinie. Do **komisji rewizyjnej** wybrano: p. Janinę Rachwałównę — jako przewodniczącą, Miklasińskiego Józefa, jako zastępcę, oraz Kozikównę Annę, Ziembównę Stefanię i Bołdysównę Janinę — jako członkinie.

Podkreślić należy, że Związek Służby Domowej w Krakowie rozwija się stale i z każdym dniem liczba członkiń wzrasta. Poza tym Związek zreorganizował **biuro pośrednictwa pracy**, które jest czynne codzień w godz. od 10—1 i od 5—7 wieczorem. Zebrania odbywają się co niedzielę przy licznym udziale członkiń, na których wygłaszane bywają referaty przez fachowych prelegentów na tematy społeczne, oświatowe, religijne, ubezpieczeń społecznych oraz z zakresu prac gospodarstwa domowego. Również zarząd zorganizował z pośród członkiń **kółko teatralne**, które przygotowuje przedstawienie.

* * *

Rzeźnicy i Wędliniarze zorganizowani w Ch. Z. Z. odbyli nadzwyczajne zebranie przy licznym udziale członków i wielkim zainteresowaniu się sprawą nowego układu zbiorowego pracy na rok bieżący. Po sprawozdaniach z obecnej sytuacji kol. prezesa Biernackiego oraz sekr. S. Karkowskiego, zebrani postanowili zgłosić nowy projekt układu zbiorowego, poprawiający i regulujący warunki pracy i płacy w firmie „Cracovia Bacon Export".

* * *

Chrześcijańska Organizacja Pracy **Przemysłu Cukierniczo-Czekoladowego przy Ch. Z. Z.** również prowadzi pertraktacje w celu zawarcia nowego układu zbiorowego na rok bieżący, wysuwając podwyżkę dla wszystkich płac. Również związki klasowe prowadzą pertraktacje z udziałem Inspektora pracy, celem zawarcia układu zbiorowego dla wszystkich fabryk czekolady w Krakowie, gdzie warunki pracy i płacy pozostawiają bardzo wiele do życzenia, mimo, że w tych fabrykach niepodzielnie „panuje" związek socjalistyczny. I tu musimy zaznaczyć jeśli chodzi o warunki pracy i płacy, to w Krakowie w jednej jedynej fabryce A. Piasecki są najwyższe i dlatego też inne fabryki, które są przeważnie w posiadaniu żydów, płacąc mało robotnikom i dając lichy towar, mogą skutecznie konkurować z fabrykami, które są prowadzone uczciwie i po kupiecku.

* * *

SZCZAKOWA-CIĘŻKOWICE.

Związek Zawodowy Robotników Przem. Chemicznego Ch. Z. Z. prowadzi pertraktacje wspólnie z innymi związkami celem zawarcia ogólnopolskiego układu zbiorowego pracy dla przemysłu cementowego w Polsce. Pertraktacje odbywają się w Warszawie. W pertraktacjach ze strony związków pracowniczych biorą udział Ch. Z. Z., który reprezentuje Cementownię w Szczakowej i Goleszowie oraz związek socjalistyczny, P. Z. Z. (Ozonowy) i Z. Z. Z., które reprezentuje jedynie znikomą grupkę robotników cementowni „Wysoka" i na terenie robotniczym prowadzi robotę dywersyjną.

ROLNICZY PROGRAM RADIOWY DLA WSI
od dnia 13. III. do dnia 19 .III. 1938 r.

W niedzielę, dnia 13. III. o godz. 8.15: „Gazetka rolnicza". **O godz. 8.45:** gawęda p. t. „O czym będziemy radzić w kółku rolniczym". **O godz. 14.45:** „Przegląd rynków produktów rolnych". **O godz. 15.10:** podaganka p. t. „Wychowankowie szkół rolniczych o sobie". **O godz. 15.30:** pogadanka p. t. „Przedwiosenne roboty w sadzie". **W poniedziałek, dnia 14. III. o godz. 18.35:** pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Wysyłajmy córki do uniwersytetów ludowych". **O godz. 18.45:** pogadanka p. t. „Pierwsze lustracje w gospodarstwie". **We wtorek, dnia 15. III. o godz. 18.35:** pogadanka p. t. „Niszczymy gza bydlęcego". **O godz. 18.45:** Skrzynka rolnicza. **W środę, dnia 16. III. o godz. 18.35:** Wiadomości rolnicze. **O godz. 18.45:** pogadanka p. t. „Uprawa maku". **W czwartek, dnia 17. III. o godz. 18.35:** audycja dla młodzieży wiejskiej. **W piątek, dnia 18. III. o godz. 18.35:** pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Uprawa cykorii i żywokostu". **O godz. 18.45:** Skrzynka rolnicza. **W sobotę, dnia 19. III. o godz. 18.35:** Nowiny leśne. **O godz. 18.45:** praktyczna pogadanka rolnicza.



W Przytkowicach K. S. Mężów oraz K. S. M. m. i ż.



Coraz żywiej w Przytkowicach

W poprzednim felietonie narysowałem szkic życia w Przytkowicach i moje osobiste wrażenia. Wrażenia wypadły bądź co bądź na korzyść Przytkowic, pomijając już to, że nie jedno jeszcze należało by tu wytknąć, lecz i wiele jeszcze rzeczy pochwalić... Np. ganię to, że miejscowa Akcja Kat. nie potrafiła dotąd urządzić porządnego kolportażu „Dzwonu Niedzielnego" i na dwutysięczną ilość mieszkańców idzie aż cztery egzemplarze... Na ten temat możnaby wiele pisać, jednak przejdziemy nad tym do porządku dziennego, bowiem członkowie K. S. Mężów zajęli się już gorliwie tą sprawą i wszyscy — przypuszczam — będziemy wkrótce zadowoleni.

Kiedyś — kto wie — może z Przytkowic zrobi się jeszcze drugi Lisków... Żart na stronę, lecz mam na myśli dobry rozwój życia gospodarczego Przytkowic. Warunki są pomyślne i przemawiają za tem, że wiele dla tutejszego społeczeństwa można zrobić, tylko potrzeba poświęcenia, zaparcia się siebie i współpracy wszystkich. Bo sam ksiądz i nauczyciel nic nie zdziałają, jeśli ich energia rozbijać się będzie wciąż o głupie doktrynerstwo „mąci i paliwodów" czy „mędrków", którzy wszystko pragną burzyć, ale nic stawiać, a myśli ich nie sięgają dalej, jak koniec własnego nosa, niejednokrotnie zaczerwienionego silnie od wpływów alkoholowych... Są i tacy we wsi... A ci ludzie jakby na przekór zdrowemu rozsądkowi wywierają wpływ na otoczenie dość silny i tam gdzie ich nie posieją, wschodzą, jak złe ziele...

Ateiści, „mędrcy" z pod znaku Marksa i Engelsa — owszem — znajdują się w niewielkiej ilości, lecz jednak wyśmiewają katolickich działaczy, którzy tu wiele zrobili... A co zrobili i robią, opowiem. Otóż we wsi pod względem gospodarczym i oświatowym zrobiono, jak dotąd dużo. Bardzo dużo. Kasa Stefczyka, Kółko rolnicze, Spółdzielnia mleczarska, straż ogniowa, szkoła i t. p. To pozycje dość poważne dla wsi. I dziwna rzecz: twórcami n. p. takiej Kasy Stefczyka, to ci właśnie wyśmiewani niejednokrotnie katolicy... Od roku 1910 prowadzą tę placówkę: ks. kan. Żądło, (od 1917 r.), Józef Serwin od samego założenia (prezes A. K.), Walenty Sikora, Franciszek Gnojek, Jan Bednarz, Józef Marchewka (sekretarz Kat. Stow. Mężów) i równocześnie sekretarz Spółdzielni mleczarskiej, Piotr Kędziora, Franc. Sarapata i w. in. Kasa Stefczyka rozporządza kapitałem w wysokości około 55.000 zł. przy udziale 277 członków.

Krok za krokiem rąbie się ciężko chodnik ku lepszej doli. Pracuje się w okropnych nieraz warunkach, pokonywuje się tysiące trudności, aby tylko we wsi utrzymać te placówki, rozwijać je dla dobra tut. społeczeństwa... Na warsztacie zaś jest wiele jeszcze innych spraw, o których dzisiaj byłoby może jeszcze za wcześnie mówić.

Akcja Katolicka ani najlepsza, ani najgorsza... To znaczy rozwija się tu z dnia na dzień, dąży ku pełnej wiośnie rozkwitu. Trudności wielkie. Ludzie jednak należą do niej silni, zahartowani trudnościami życia, wiedzą czego chcą. Ludzie z charakterem. To typ nowoczesnego chłopa, który oświecając się ciągle dobrymi książkami i dobrą prasą, stworzył sobie własny światopogląd, który korzyść społeczeństwu napewno przyniesie, a nie ferment. To nie są mąciwody, ale ludzie rzetelnej pracy.

Katol. Stow. dziewcząt to najruchliwsze ze wszystkich miejscowych organizacyj. Jest tych druhen około trzydzieści i chłopców również taka ilość w swym stowarzyszeniu. Brak tylko Kat. Stow. kobiet, jednak i ono, jak się dowiedziałem, będzie założone. Pozatem istnieje bardzo silnie rozwinięte Apostolstwo Modlitwy i w. in.

Dla tych organizacyj przydałby się tu jakiś osobny i obszerny budynek. Obecny do wszystkiego się nadaje, tylko nie na ten cel. Do stajenki betlejemskiej jest podobny. W takich to niewdzięcznych warunkach młodzież i starsi ludzie pracują codziennie... Chociaż... ze stajenki wyszedł Chrystus, a świat cały podbił... Organistówka ta jest kuźnicą charakterów, drogowskazem i chwilą wytchnienia, rozrywką kulturalną i t. p. Mając w ub. niedzielę niedługie przemówienie z okazji mojego tam na zaproszenie Katol. Stow. Mężów przyjazdu, doszedłem z satysfakcją do przekonania, że ludzie przynajmniej umieją zabierać głos, umieją — jak się to powiada — dysputować... Bo dysputować, a dysputować to wielka różnica... Nieraz się zdarza, że taki dysputant wyprowadzi na forum wielką armatę nonsensów, na które nie masz żadnej odpowiedzi, chociażbyś się na głowie postawił... Trzebaby bowiem również nonsensami odpowiadać... A słuchacze cieszą się, że Maciek czy Józek, to naprawdę mądre filozofy... Bo jakże? „Sery, pory, kalafiory to któż nie przyzna, że to jest włoszczyzna?"

Z przyjemnością zawsze bywam na takich zebraniach, gdzie nie „wałkuje się" bzdur dla wałkoniów i nicponiów znudzonych, ale roztrząsa się zagadnienia nieodzowne dla każdego człowieka: religijne, gospodarcze i kulturalne wsi... Bo cóż będziemy krytykowali wiele spraw i rzekomych błędów czyichś, jeśli sami nie wiemy, ile jest 9 x 6... (Daję to pod rozwagę tym, którzy we wsi sieją, albo już zasiali ferment!) Dlatego też oświata na wsi, to motor, który podciągnie wieś wzwyż, a zaś odciąganie wsi od szkół, od oświaty, stworzy tylko bataliony fermentowiczów, bandytów i złodziei, czyli ten element, z którym państwo musi walczyć, jak z zarazą epidemiczną... Dlatego to dzisiaj z tego punktu widzenia należałoby zwrócić oczy w stronę wsi. W niedzielę rzucać na wsie młodych ludzi, akademików i innych, z odczytami, z referatami, bo wieś chętnie słucha, uczy się i ma ambicję iść naprzód z prawdziwym postępem...

Nie są to rzeczy nie do wykonania, jeno potrzeba trochę silnej i dobrej woli, nie zakłamania i bujdy, którą się chłopa nieraz karmi.

Na tem więc kończę o Przytkowicach. Przypuszczam, że nikt się nie pogniewał na autora, ponieważ rzeczy, które poruszyłem są prawdziwe, na miejscu zaobserwowane i na miejscu podsłuchane... A na ostatek uprzejmie zawiadamiam Szan. Krakowiaków, że Przytkowice, to wspaniałe miejsce letniskowe. Powietrze prawie, że zakopiańskie. Widoki przepiękne. Nawet miałem ochotę cały artykuł kropnąć o krajobrazie przytkowickim. W każdym razie koszta pod-







W Przytkowicach kościół parafialny. Druhny K. S. M. ż. biorą chętnie udział w praktycznych kursach gospodarstwa domowego.

róży w obie strony wynoszą tylko cztery złote, uwzględniając zaś jazdę na gapę dojdziemy do przekonania, że naprawdę tylko do Przytkowic warto jechać... Nieraz niepotrzebnie wyrzuca się pieniądze na dalekie podróże do różnych miejscowości, a nie wie się, że są blisko Krakowa wsie naprawdę nadające się do odpoczynku po przepracowanym roku w mieście. A zatem na lato jedziemy do Przytkowic na letnisko. Kto zaś nie pojedzie, powiemy mu: z miastaście, a gapaście...

WINCENTY KUGLIN.



„Cyganki". Druhny K. S. M. ż. w Zabłociu pod Żywcem.

Co nam piszą

Z ŻYWCA

W dniach 11 i 12 stycznia b. r. odbywał się w Żywcu w lokalu K. S. M. kurs dla kierownictw okręgowych K. S. M. ż., na który wezwane zostały delegatki całego okręgu. Stawiły się, jak zresztą zawsze, bardzo licznie, w liczbie 107, co dowodzi, że Oddziały interesują się żywo sprawami K. S. M. Kurs prowadziła p. generalna sekretarka Orłowska. Przyjemnie było patrzeć na te młode, roześmiane twarze, słuchające z wielkim zainteresowaniem wykładów i biorące żywy udział w dyskusjach, żądne wiedzy.

Wieczorem, pierwszego dnia kursu, staraniem Zarządu Okręgowego urządzono tradycyjny „Opłatek". Miał być początkowo bardzo skromny, jednak dzięki ofiarnym sercom, stoły zastawione były wspaniale. Podczas „Opłatka" druhny wygłaszały wesołe monologi, dialogi i wiersze. Następnie odtańczył Oddział żywiecki pięknie z wielką werwą krakowiaka, a Oddział z Zabłocia wykonał z wdziękiem taniec cygański.

Podniosła ta impreza zespoliła napewno jeszcze bardziej wszystkie druhny, które poczuły się bliższe sobie, niby siostry.

Z WIELICZKI

Tutejszy wikariusz ks. B. Przybyszewski przeniesiony został do Krakowa. Powszechnie lubianego kapłana żegnała deputacja wszystkich Stowarzyszeń Akcji Katol., w imieniu których przemówił prezes P. A. K. p. Mokrański, podnosząc zasługi odchodzącego, w znakomitym organizowaniu i prowadzeniu Stowarzyszeń Katol. a zwłaszcza Różańca (około 2.000 członków) i w pracy dla dobra A. K. i wyrażając żal z powodu jego odejścia. Wzruszony do głębi dziękował ks. P. za te objawy serdeczności i zachęcał do dalszej gorliwej pracy.

Michał Sierota.

KOSSOCICE:
Z ŻYCIA PARAFIALNEJ AKCJI KATOLICKIEJ

Praca katolicka w naszej parafii odbywa się pod marką Rady Parafialnej Akcji Katolickiej, która wspólnie z ks. proboszczem Lichoniem dba o rozwój ducha katolickiego w parafii.

Stowarzyszeń katolickich jest 4 stany, które to urządzają regularnie zebrania, pogadanki, święcenia ważniejszych chwil tak kościelnych, jak i też narodowych. Zaś kółko amatorskie urządza przedstawienia, z których to cały dochód przeznacza się na dokończenie budowy nowego kościoła. Również miesięczne składki zbierane są stale w parafii na ten cel. Dowodem tego, że parafianie kochają kościół katolicki, jest to, że mimo trudnych warunków materialnych nie ustają, tylko dalej o własnych siłach pragną dokończyć swego dzieła, aby urządzić godne mieszkanie Bogu. Warto wspomnieć tę podniosłą chwilę, przy poświęceniu i braniu fundamentów, kiedy to poprzedni proboszcz ks. kanonik Mizia pierwszy wziął za łopatę, i naprawdę zrobił szczęśliwy początek. To też parafianie zawdzięczają mu wiele, bo widzieli, jak gorliwie oddawał się zawsze sprawie budowy. W ubiegłym roku budowa postąpiła znowu naprzód, bo wytynkowano wnętrze kościoła, i zrobiono ogrodzenie ze siatki na około kościoła. Obecny ks. proboszcz Lichoń również bardzo się poświęca i stara się wspólnie z parafianami aby dokończyć budowę. W ogóle praca i duch katolicki ożywia się stale w parafii. Stowarzyszenia odbyły wspólną Komunię św., do czego ks. Proboszcz gorąco zachęcił; a to z okazji święta druhen, św. Stanisława Kostki i Chrystusa Króla. Urządzono także wspólny Opłatek, kilka przedstawień, wzięto udział w „Dniu Katolickim" w Krakowie i t. p. W „Tygodniu Miłosierdzia" zebrano w parafii w naturze (ziemniaki, zboże) i pieniądze. Wszystko to rozdzielono między najbiedniejszych. Wreszcie Par. Akcja Katolicka zawsze swą pracą dąży do dobra społeczeństwa, Kościoła i Ojczyzny.

Parafianin.

Z POBIEDRSKIEJ PARAFII

Sanacyjny rząd, wciągając i zmuszając nauczycielstwo szkół ludowych do niesprawiedliwej akcji wyborów na rzecz swoją, dużo uczynił fermentującego kwasu pomiędzy wsią a szkołą, w całej Polsce. I w naszej parafii ferment ten był bardzo cierpki, ale chwała Bogu już się wyklarował, z obu stron poszedł w zapomnienie. Kontakt pomiędzy ludem a jego nauczycielstwem, został nawiązany, oby już na zawsze. P. nauczycielka Więckowska w Wielkich Drogach, urządza różne imprezy, a ostatnio opłatek na dożywianie w szkole biednych dzieci. Z serdeczną wdzięcznością patrzę się na jej zabiegi i poświęcenie oraz jej męża p. Pocznistrza, aby jak najwięcej garnuszków mleka, kawałeczków chleba zdobyć dla biednych głodujących dzieci. Podobnie starają się też p. Kierownik z żoną w Sosnowicach. Pan kierownik szkoły w Benczynie, Wł. Cebulski urządza przedstawienia i opłatek, z których dochodu ciuła złoty do złotusia, grosz do grosika, marząc aby w Benczynie pod Bugajem dom ludowy postawić. Jakoś to będzie kochany panie Kierowniku! W naszym parafialnym mieście Pobiedrze też mieliśmy ogólnoparafialny opłatek, który zmontował nasz ks. katecheta Kot z czterech organizacyj parafialnych, a mianowicie: K. S. M. M. i Ż., St. M. K., Koło Mł. Kółka Roln. i Straży Pożarnej. Nasz nowy ks. kanonik W. Wojdyła, coraz więcej zrozumiany i kochany przez parafian serdecznym, radosnym przemówieniem pochwalił tę naprawdę chrześcijańsko-katolicką, bliźnią łączność w tradycyjnym łamaniu się opłatkiem, wszystkich stowarzyszeń jego parafii. Była też wielka, radosna niespodzianka, gdy na opłatku, pojawił się były w naszej parafii dzielny, nigdy nieprzepracowany w kościele i poza kościołem ks. katecheta J. Obidowicz. Był też kochany mój siostrzeniec, coście o jego prymicjach czytali w „Dzwonie Niedzielnym", ks. Seb. Styczeń.

Kiedy po łamaniu opłatkiem i kolędach, pojawił się na scenie p. Piotr Bobula, naczelnik Straży Pożarnej w roli dziadka Onufrego i zaśpiewał aktualną pieśń dziadowską, śmiechu, oklasków, wesołości było jeszcze więcej „jak żeby żyd koniowi uciekł". Reszta o dzwonach, tankach na później.

J. z B.

SPYTKOWICE k. Zatora w lutym

Spytkowice jako wieś małorolna, przesycona prądami radykalnymi, dzięki nowo przybyłemu ks. proboszczowi Henrykowi Mrozowi postanowiła urządzić kurs sadowniczo-warzywniczy i zielarski, celem podniesienia ekonomicznego dobrobytu tutejszych obywateli. Kurs odbył się od 13 do 18 lutego. Wzięło w nim udział stale uczęszczających około 70 osób, w tym trzy zakonnice Siostry Serafitki, jedna nauczycielka, ks. proboszcz Mróz, ks. dyr. Franciszek Piela. Nauka odbywała się w Domu Katolickim. W powyższym kursie wzięły także dwukrotnie udział słuchaczki Szkoły Gospodyń Wiejskich z Bachowic, ze swymi nauczycielkami.

Jest to pierwszy kurs ogrodniczy dekanatu zatorskiego. Kurs prowadził prof. L. Sikora z Krakowa. Na kurs przybywali słuchacze regularnie z niebywałym zapałem, notowali wszystkie wykłady, okazując wielkie zainteresowanie. W ostatnim dniu nastąpiło uroczyste zakończenie kursu, na które przybyło wielu gości. Prof. L. Sikora po udzieleniu fachowych wiadomości o pracy nad podniesieniem sadownictwa, warzywnictwa i zbierania ziół lekarskich, podkreślił znaczenie parafialnej Akcji Katolickiej, która powyższy kurs urządziła; następnie w mocnych słowach opisał położenie dzisiejsze ludności katolickiej w Polsce, oraz potrzebę organizowania się i przeciwstawienia się prądom radykalnym. W końcu ks. proboszcz Mróz podziękował prelegentowi w gorących słowach i zachęcił tak mę-

żów, jako też i kobiety do liczniejszego udziału w Akcji Katolickiej i współpracy z nim jako duszpasterzem parafii na polu podniesienia życia religijnego i oświaty na polu ekonomicznym, w myśl wskazań namiestnika Chrystusowego, Papieża Piusa XI, zawartych w Encyklikach.

Z życia archidiecezji krakowskiej

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Kapelanem Sanatorium Wojskowego w Kościelisku mianowany ks. proboszcz Piotr Drożdżik. — Na stanowisko wikariusza przeniesiony: z Czańca do Jeleśni ks. Bronisław Sojka. — Urlop zdrowotny otrzymał ks. Mikołaj Żądło, wikariusz z Jeleśni. — Na probostwo w Komorowicach przedstawiony ks. Franciszek Smolarek, dotychczasowy proboszcz w Kobiernicach.

Z Polski

RELIKWIE ŚW. ANDRZEJA BOBOLI z Pińska przez Połock i Moskwę sowiecką pielgrzymowały do papieskiego Rzymu. Gdy Opatrzność zwróci Polsce te chwalebne szczątki (pisze w swej odezwie kard. Hlond), powitamy je z religijną czcią i honorami narodowymi, jako relikwie nowego patrona, jako zapowiedź pełnego chrześcijaństwa w polskim życiu, jako zwiastuna wielkości Rzeczypospolitej. Wierzymy, że z legendarnego nimbu proroczego, który otacza postać Świętego, wyłoni się za jego wstawiennictwem zapowiadana pomyślna Boża rzeczywistość polska.

6 POCIĄGÓW specjalnych wyruszy z Polski dla przewiezienia do Rzymu uczestników uroczystości z okazji kanonizacji Andrzeja Boboli. Pielgrzymi prócz Rzymu zwiedzą Wiedeń, Wenecję, Neapol, Pompeję i Capri. Dla pielgrzymów z Polski urządzona będzie w rzymskich katakumbach (t. zw. św. Kaliksta pod bazyliką św. Sykstа i Cecylii) polska rezurekcja, co zdarzy się po raz pierwszy w dziejach chrześcijaństwa.

W CZĘSTOCHOWIE, 18 września odbędzie się pod hasłem „Budujmy Polskę Chrystusową!“ zlot-pielgrzymka młodzieży katolickiej z okazji ćwierćwiecza Związku Młodzieży, która w K. S. M. liczy dziś już 161.000 druhów.

W WILNIE Akcja Katolicka poniosła dotkliwą stratę przez zgon swego prezesa, zasłużonego działacza społecznego, a z zawodu lekarza, ś. p. dra F. Świeżyńskiego.

O PADEREWSKIM znowu krążą pogłoski, że wkrótce na czas dłuższy przybędzie wreszcie do Polski.

ROMAN DMOWSKI, od dłuższego czasu chory, ma się w dniach ostatnich gorzej i stan jego budzi obawy lekarzy.

MINISTERSTWO OŚWIATY poleciło kuratorom usuwanie bezwzględne ze szkół nauczycieli skazanych za przestępstwa w zakresie obyczajności publicznej.

RIBBENTROP, nowy minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, złoży wkrótce urzędową wizytę w Warszawie.

STRONNICTWO PRACY kategorycznie zaprzecza szerzonym w prasie pogłoskom, jakoby dążyło do „frontu ludowego“ w stylu P. P. S. lub Klubu Demokratycznego.

W KOMISJI SKARBOWEJ Sejmu omawia się projekty nowych ustaw podatkowych. Największe zmiany mają zajść w ustawie o państwowym podatku dochodowym.

OBNIŻKĘ składek ubezpieczeniowych uchwalił Sejm na przeciąg roku.

ROBOTY PUBLICZNE mają być podjęte już po 10. marca.

W OPERZE warszawskiej nareszcie zlikwidowano strajk personelu. Przerwa w zajęciach baletu uniemożliwiła m. in. wystawienie na wiosnę widowiska pióra rumuńskiej królowej matki i dlatego wizyta dostojnej autorki w Warszawie teraz nie dojdzie do skutku.

NA KUJAWACH natrafiono na ślad źródeł naftowych.

KONGRES bezpieczeństwa pracy ogólnopolski przygotowuje na jesień instytut do spraw społecznych.

W LUBLINIE starają się o utworzenie wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Katolickim, który teraz otrzymał pełne prawa państwowych szkół wyższych. Ale w mieście brak odpowiednio urządzonego szpitala dla praktyki studentów medycyny.

PRAWNICY polscy opracowali projekt ustawy, któraby zabraniała pojedynków i określiła prawomocność t. zw. sądów honorowych. Wydanie takiej ustawy w Polsce powita opinia katolicka ze szczerym zadowoleniem.

ŻYDOWSKI POETA piszący po polsku, Leon Pasternak, który siedział już w Berezie za propagandę komunizmu, dostał się tam w tych dniach z powrotem za ogłoszenie drukiem we Lwowie wiersza obrzydliwie pornograficznego, a haniebnie uwłaczającego godności polskiej kobiety. Wiersza tego nie skonfiskowano; dopiero zareagowano na jego treść pod wpływem alarmującego artykułu jednej z gazet warszawskich.

KOMUNISTA WAWRZYNIEC NOWAK, który zamordował w kościele w Luboniu ś. p. ks. prob. Stanisława Streicha, a zamierzał zgładzić innych jeszcze księży, stanie przed sądem w Poznaniu dnia 18 b. m.

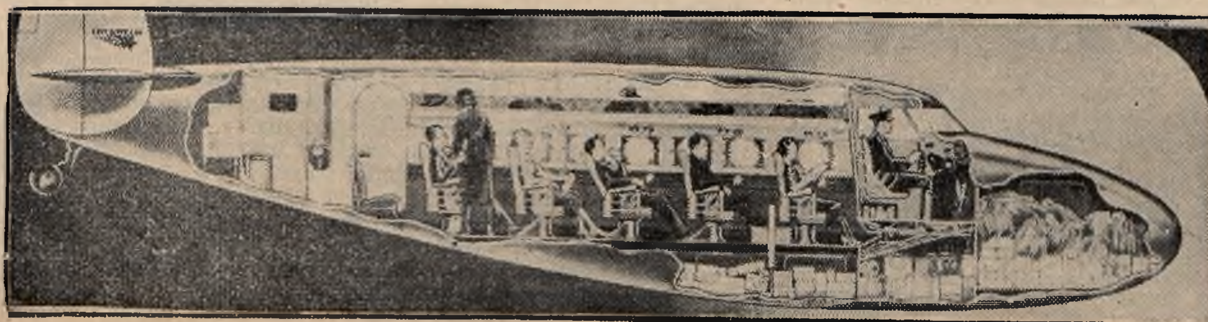
„PRZODOWNICA“, organ „Kół Gospodyń Wiejskich“ — ku powszechnemu zdumieniu — ogłasza artykuły polityczne, w których wyraźnie staje po stronie armii czerwonej w Hiszpanii, a posługuje się argumentami, jakby dosłownie wyjętymi z pism komunistycznych.

KSIĄŻKA W POLSCE (jak objaśniają wydawcy) ma za mało odbiorców w porównaniu z innymi krajami. Gdzieindziej każda książka wychodzi w kilku lub kilkunastu wydaniach, a te wznowienia dając utrzymanie pisarzom, pozwalają wydawcom na takie obliczenie kosztu, że cena staje się przystępna dla warstw najszerszych. U nas przeciwnie, książka miewa jedno, a rzadko kiedy parę wydań i dlatego musi być droższa i nie daje pisarzom utrzymania. Dla porównania można przytoczyć, że księgarń, którym wydawca może powierzyć swój nakład, jest w Polsce zaledwie 200, gdy we Francji lub w Niemczech około 10.000. U nas rocznie wychodzi 7 do 8 tysięcy różnych książek, w czym około 5.000 broszur, w ogólnym nakładzie 200.000 egzemplarzy, gdy w Finlandii, liczącej 10-tą część naszej ludności, nakład książki wynosi 2 razy więcej niż w Polsce, a np. w Stanach Zjednoczonych rocznie wychodzi 10.000 książek w nakładzie 140 milionów egzemplarzy. Wznowienia u nas wynoszą 6 proc., gdy w Anglii 200 proc. ogólnej produkcji książki.

KOMUNIZUJĄCY „Dziennik Ludowy“ z Warszawy wysyła teraz masowo egzemplarze bezpłatne do polskich wychodźców za granicą, by szerzyć wśród nich hasła wywrotowe. Zauważył to rząd belgijski, który u siebie ostro zwalcza robotę moskiewską, i zabronił wstępu w swoje granice temu pismu, a policja wynotowała adresy polskich robotników, którzy dziennik ten dostawali.

SKANDALEM nazwać można postanowienie sędziów nagrody dawanej przez redakcję osławionego pisma żydowskiego „Wiadomości literackie“, której laureatem stał się Jeremi Wasiutyński za książkę, co wbrew prawdzie historycznej i wbrew naszym interesom narodowym, śmie dowodzić, że wielki polski astronom Kopernik był Niemcem.

3 MILIONY ZŁ. wyniesie podatek spadkowy od majątku pozostawionego przez bogacza śląskiego — księcia Pszczyńskiego.



Polskie Linie Lotnicze nabyły dla polskiej komunikacji powietrznej nowego typu samoloty pasażerskie Wnętrze nowego samolotu w przekroju.

W CAŁEJ POLSCE odbywają się po zbrodni lubońskiej manifestacje narodowe przeciw komunizmowi i bezbożnictwu.

KS. POSEŁ LUBELSKI otrzymał odpowiedź na swą interpelację w sprawie naruszenia tajemnicy listowej. Sprawca nie został wykryty, ale minister poczt zapewnia, że tego rodzaju przestępstwa będzie tępił bezwzględnie.

FOTOGRAFOWIE WARSZAWSCY wysłali memoriał swego cechu do ministra przemysłu z protestem przeciwko ulicznym zdjęciom fotograficznym przez ludzi nie płacących podatków ni żadnych danin społecznych, a rujnujących swoim procederem istniejące zakłady.

POD CHĘCINAMI natrafia się przy kopaniu marmuru coraz częściej na gniazda bogato procentowe ołowiu i cynku.

NA KRESACH WSCHODNICH drużyny junaków podnoszą stan materialny osiedli wiejskich, naprawiając drogi, porządkując cmentarze, budując szkoły i boiska szkolne, to znów wysadzając drogi drzewami, odwadniając okolice i t. p. Świeżo notują gazety wieści z Polesia, gdzie junacy zbudowali kaplicę, na jakiejś mogile zapomnianej postawili krzyż betonowy, gdzieindziej obsadzili krzewami kościół, co wszystko jedna im wdzięczność wsi tamtejszych.

KOLEJE BUŁGARSKIE zamówiły w firmach polskich na Śląsku ogromne ilości szyn za półczwarta miliona zł. W hutach śląskich nasze ministerstwo komunikacji zrobiło zamówienia na żelazo sztabowe na półtora miliona zł.

NA POMORZU ciągle rywalizują z sobą dwa miasta, z których każde chciałoby u siebie scentralizować władze i instytucje dla całego województwa. To Bydgoszcz i Toruń. W tych dniach zapadła decyzja, że sąd apelacyjny dla tamtejszej dzielnicy polskiej znajdzie swą siedzibę w Toruniu, a nie w Bydgoszczy.

MORSKA BRYGADA Obrony Narodowej zorganizowana niedawno na naszym Pomorzu, stała się dumą Kaszub. Jako stałe okrycie głowy żołnierze tej brygady nosić będą kapelusze rybackie, co im nada wygląd charakterystyczny, podobnie, jak formacjom wojsk podhalańskich kapelusze góralskie.

„GRYF", największy okręt wojenny Polski, jest już w Gdyni.

GDYNIA buduje gmach giełdy bawełnianej. Coraz częściej w prasie pojawiają się wiadomości, że już za ciasno jest w Gdyni dla coraz bujniejszego ruchu portowego i że trzebaby pospiesznie rozbudowywać to wielkie „okno" na świat, które łączy Polskę ze wszystkimi lądami kuli ziemskiej bez krępujących formalności, jakich wymaga dotarcie do dalekich krajów poprzez państwa sąsiednie za pomocą kolei.

DRABINĘ, jakiej drugiej w Polsce nie ma, posiada Gdynia dla użytku straży pożarnej. Wysokość jej wynosi 45 m. Na jej szczycie jest telefon do porozumiewania się z resztą strażaków na ziemi, oraz wylot rury gumowej, z której woda może gasić pożar.

DO CZEGO PROWADZI pijaństwo świadczy zdarzenie, o którym donoszą z Wołynia. Pijak w karczmie wiejskiej, już całkiem nietrzeźwy, założył się z towarzyszami pijatyki, że zdoła wypić litr płonącego spirytusu. Zapalono alkohol w naczyniu, chłop wziął je w rękę już trzęsącą się z pijaństwa i zanim do ust doniósł płyn rozlał mu się po ubraniu, zamieniając człowieka odrazu w żywą pochodnię. Do takich śmiercionośnych pomysłów zdolny jest tylko umysł alkoholizmem zamroczony.

ZWYKŁY BALONIK powietrzny, jako zabawka używany dziś powszechnie przez dzieci, odbył ogromną podróż z Norwegii do Polski. Tam puściła go ze sznurka dziewczynka uwiązawszy kartkę ze swoim adresem i prośbą o zawiadomienie dokąd doleciał. U nas spadł w Osielcu, skąd do Norwegii dano o tym znać.

DO KONGA wysyła się z Polski w stanie zamrożonym koninę, z której Belgowie robią konserwy.

WYJECHAŁO Z POLSKI w styczniu b. r. pod opieką syndykatu emigracyjnego do Ameryki Połudn. 1.3100 osób, do Północn. 289, do innych krajów zamorskich 102. Ponadto do Palestyny 228.

WBREW POGŁOSKOM szerzonym w prasie, nie ma w Polsce epidemii jaglicy. Przeciwnie, zdaniem znawców rzeczy liczba zachorowań na jaglicę w naszym kraju maleje z każdym rokiem, ale walka z tą plagą jest ciężka i wymaga ciągłej troski ze strony publicznej służby zdrowia.

W BARANOWICZACH i w Łucku na wiosnę zaczną być czynne silne stacje nadawcze Polskiego Radia, a jest to teren, na którym Polska musi przeciwdziałać radiowej propagandzie z pobliskich stacyj sowieckich.

KRONIKA KRYMINALNA notuje codzień zbrodnie, których sam opis mrozi krew w żyłach. W dniach ostatnich przerażające wrażenie wywołała znowu wieść ze Skierniewic, gdzie nocą, pod nieobecność generała Kozickiego, ordynans zarąbał licznymi ciosami siekiery jego żonę i małą córeczkę, bonę i kucharkę. W parę dni później policja wpadła na trop mordercy, który widząc się osaczony, sam się zastrzelił.

Z Krakowa

KSIĄŻĘ-METROPOLITA SAPIEHA WYJECHAŁ DO RZYMU 8. III., celem złożenia Ojcu św. sprawozdania ze stanu archidiec. krakowskiej za ostatnie pięciolecie. Sprawozdanie takie są zobowiązani składać Ojcu św. wszyscy biskupi ordynariusze z całego świata co 5 lat. Arcypasterz powróci do Krakowa przed Wielkanocą i w Niedzielę Palmową udzieli święceń kapłańskich w katedrze wawelskiej. Księciu Metropolicie towarzyszy w podróży ks. kapelan dr Groblicki.

W RADZIE MIEJSKIEJ prezydent Kaplicki na ostatnim posiedzeniu poświęcił żałobne przemówienie pamięci Rostworowskiego, zapowiadając uczczenie wielkiego obywatela Krakowa przez wydanie jego pism oraz nazwanie jego imieniem jednej z ulic. Dowiadujemy się, że wybrano w tym celu ulicę Gontynę, na Salwatorze, gdzie poeta przeżył ostatnie lata i pracowitego życia dokonał.

DR LUDWIK SCHNEIDER, b. wiceprezydent Krakowa, otrzymał za działalność na polu charytatywnym papieski order „Pro Ecclesia et Pontifice".

50 PROC. ZNIŻKI daje kolej na dojazd od miejsca zamieszkania do granicy dla uczestników oficjalnej pielgrzymki polskiej na kanonizację Andrzeja Boboli.

O WAWELU pojawiają się coraz częściej w prasie warszawskiej artykuły gorszące się dzisiejszym stanem otoczenia historycznego wzgórza. Istotnie tuż pod Wawelem mieszczą się kamienice czynszowe, które uniemożliwiają bezpośrednie spojrzenie na Zamek, a zwłaszcza na najpiękniejszą jego część z Kurzą Stopką i łożą królowej Bony. Przy tej sposobności autorowie tych artykułów domagając się zburzenia owych domów, wyrażają nadzieję, że temu samemu losowi ulegną na samym wzgórzu również szpetne, niehistoryczne gmachy austriackie po dawnych szpitalach.

PRZECIWKO projektowi ordynacji wyborczej dla 6 wielkich miast Polski, a m. in. dla samorządu Krakowa wypowiedział się stanowczo Ch. Z. Z. z powodu ograniczenia praw wyborczych robotników. Zebranie odbyło się z inicjatywy komisji międzyzwiązkowej Ch. Z. Z. m. Krakowa.

W BIBLIOTECE słuchaczów prawa na U. J. przy wyborach zarządu zwyciężyła lista narodowa.

KOLEJ ELEKTRYCZNA Kraków — Myślenice — Mszana Dolna. z tunelem pod Świątnikami, ma być gotowa na rok 1941. W tych dniach trasę zwiedzała komisja ministerialna.

POD MOGILANAMI rozbił się autobus z 18 pasażerami kursujący między Krakowem a Wadowicami. Jest kilka osób rannych.

NAD SKLEPEM obowiązkowo musi być nazwisko właściciela, co bardzo ułatwi orientowanie się publiczności, czy nie wchodzi do firmy żydowskiej zamaskowanej jakąś bałamutną nazwą.

O SUSZONYCH JARZYNACH dochodzą do prasy wieści, że bywają sztucznie barwione i przez to dla zdrowia niebezpieczne. Zwłaszcza przestrzega się przed grochem farbowanym na żółto lub zielono.

———:o:o:———

ZAWIADOMIENIA

W 75. rocznicę założenia Straży Honorowej N. Serca P. Jezusa odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele SS. Wizytek o godz. 9 w niedzielę, 13 b. m.

* * *

KONCERT MUZYKI PASYJNEJ

W niedzielę, 20 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w sali Niebieskiej Domu Katolickiego (Zwierzyniecka 1) Koncert muzyki pasyjnej w wykonaniu Chóru katedralnego pod dyrekcją prof. Fryderyka Borgiela i Krak. Towarzystwa Oratoryjnego pod kierunkiem prof. Wandy Schmager-Lataczowej. Współudział w koncercie weźmie znakomita art. śpiewaczka, p. Maria Bieńkowska. Koncert ten organizuje Wydział koncertowy Związku Chórów kościelnych celem zapoznania publiczności krakowskiej z mało znaną dziedziną twórczości pasyjnej. Przepiękne, pełne nastroju utwory, opiewające bolesny dramat Boga-Człowieka i Jego Matki, będą treścią tej ciekawej audycji, która niewątpliwie zainteresuje katolików Krakowa. Audycja ta będzie tym więcej ciekawsza, że przedstawi nam kompozycje starych mistrzów muzyki włoskiej tej miary, co Palestrina, Orlando Lasso, Vittoria, Anerio obok znakomitych dzieł polskich kompozytorów wieków dawnych, jak Mikołaj Gomółka, Mikołaj Zieleński, Grzegorz Gerwazy Gorczycki i Sylwester Szarzyński. Nowością niespotykaną na koncertach będą objaśnienia o charakterze każdego utworu i o jego autorze, które będą wygłaszane przed każdym utworem. W ten sposób koncert spełni również swój cel dydaktyczny.

* * *

Wynik zbiórki publicznej w dniu Święta Młodzieży 14. XI. 1937. Zbiórka publiczna na cele Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Krakowie w dniu 14. XI. 1937 przyniosła na terenie Archidiecezji poza Krakowem kwotę zł. 2.143, 24, z której przeznaczono na cele oświatowo-kulturalne kwotę zł. 1.162,45, na cele przysposobienia rolniczego kwotę zł. 397,50 i na cele wychowania fizycznego kwotę zł. 583,29. W obrębie miasta Krakowa zbiórka przyniosła kwotę zł. 271,21, z czego 200 zł. przeznaczono na cele oświatowo-kulturalne, a zł. 71,21 na cele wychowania fizycznego. Łaskawym ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać!"

Ze świata

GENERALNE ZGROMADZENIE Jezuitów zostało zwolane do Rzymu na 11 b. m. a weźmie w nim udział 190 delegatów ze wszystkich prowincyj zakonu. Takie zgromadzenie generalne odbywa się bardzo rzadko i zazwyczaj tylko dla wyboru generała.

WIZYTA MIN. BECKA W RZYMIE, która w świecie politycznym obudziła wielkie zainteresowanie, została poprzedzona bardzo życzliwymi głosami prasy na temat zawsze dobrych stosunków włosko-polskich. Powitano gościa polskiego w Rzymie manifestacyjnie. Audiencja u króla, bankiety wydane przez Mussoliniego i min. Ciano, obok konferencyj poufnych, dały sposobność do ważnych rozmów politycznych, po których prasa spodziewa się współpracy Polski jako piątego mocarstwa w porozumieniu Włoch, Niemiec, Francji i Anglii, oraz poparcia przez Rzym sprawy kolonij dla Polski. Zwróciło uwagę, że w toaście wzniesionym na obiedzie u ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, użył min. Beck słów: „Król Italii i cesarz Etiopii".

POGRZEB, jaki Mussolini wyprawił zwłokom Gabriela d'Annunzio, czcił w zmarłym poecie głównie bohatera narodowego, który w czasie wojny światowej na czele ochotniczej eskadry lotniczej i floty morskiej zdobył dla Włoch od Austrii Fiume. Pisząc o zgonie autora „Ognia", dziennik watykański „Osservatore Romano" wyraził żal, że jego „dzieła będące świadectwem wyjątkowego talentu były odblaskiem światopoglądu człowieka, który zerwał z moralnością i kierował się wyłącznie instynktem. Pisma jego wywierały więc wpływ niszczący i dlatego Kościół wziął je na indeks. Pozostaną one dokumentem wypaczenia wielkiego geniuszu".

POGŁOSKI rozeszły się w świecie politycznym, że Mussolini, który ma jeszcze dużo trudności z uspokojeniem podbitej przez Włochy Abisynii, zamierza exnegusa Haile Selassie posadzić w Addis-Abebie na tronie w charakterze wasala imperium rzymskiego. Podobno jednak sam negus zaprzecza tym wieściom.

WIADOMOŚCI Z WŁOCH, że Mussolini otwiera żydom na oścież bramy Abisynii, przyjęło żydostwo po świecie niechętnie. Ze wszystkich stron posypały się ich odpowiedzi: — Nie Abisynia, lecz Palestyna!

PREMIER ANGIELSKI przemawiając w parlamencie wyraził się, że genewska Liga Narodów zbankrutowała i że Wielka Brytania utworzy prawdziwą ogólnoświatową Ligę.

JEZUITA MUCKERMAN, który swego czasu musiał uchodzić z państwa Hitlera, i teraz mieszkał w Austrii — niespodziewanie opuścił Wiedeń i podobno nikt nie wie dokąd wyjechał, a tylko są domysły, że musiał.

O LOTNICTWIE NIEMIECKIM feldmarszałek Goering w wielkiej mowie wyraził się, że cywilne już prześcignęło lotnictwo całego świata, a wojskowe dokonało nadludzkiego dzieła odbudowy i że żołnierze floty napowietrznej muszą pamiętać, iż skoro wybije godzina, przyjdzie im czynami do ostatniego tchu poprzeć słowa kanclerza o 10 milionach Niemców, „na których ucisk Rzesza nie będzie patrzyła obojętnie". Prasa światowa przyjęła te słowa Goeringa jako groźbę niemiecką względem Austrii i Czechosłowacji.

W MOSKWIE, jak donosiliśmy, toczy się nowy skandaliczny proces przeciwko najwybitniejszym działaczom komunistycznym, towarzyszom Lenina, Trockiego i Stalina, którzy w Sowietach przez szereg lat zajmowali stanowiska naczelne i w partii mieli wpływ nieograniczony, byli w Związku republik sowieckich premierami, ministrami lub reprezentowali go w stolicach europejskich jako ambasadorowie. Dziś na rozkaz krwawego tyrana Stalina odbywa się komedia sądzenia ich i skazywania na karę śmierci za zdradę, za szpiegostwo, za wysługiwanie się obcym mocarstwom, za spiski i próby zamachu na Stalina, za trucie poety Gorkiego, za zamordowanie szefa G. P. U. Mieńżyńskiego i t. p. Przed sądem wszyscy ci ludzie to się przyznają do wszystkiego co im się zarzuca, to znów wypierają się winy, a nazajutrz odwołują co powiedzieli. W więzieniach bowiem nocami poddaje się ich straszliwym torturom, a także podobno robi się im zastrzyki, które osłabiają wolę do tego stopnia, że ofiara mówi tylko to, co jej każą. Bez względu na to, co przyniesie wyrok, świat cywilizowany doznaje wrażenia pod wpływem tego procesu, że nieodwołalnie zbliża się w Rosji koniec tyranii czerwonych carów.

AGITATORZY KOMUNISTYCZNI wysyłani z Pragi czeskiej stanowiącej obecnie jedno z głównych gniazd roboty wywrotowej w Europie środkowej, „zaopiekowali się" w ostatnim czasie Śląskiem Cieszyńskim, gdzie za moskiewskie pieniądze pracują wśród robotników polskich.

PARLAMENT FRANCUSKI, po długich walkach staczanych przez premiera to z posłami, to z senatorami, uchwalił „Kodeks pracy" regulujący stosunki robotnicze.

RZĄD FRANCUSKI zażąda od parlamentu pełnomocnictw. Zachodzi możliwość dymisji gabinetu.

Z HOLANDII rozeszły się po świecie pogłoski, że królowa Wilhelmina wkrótce zrzeknie się tronu po 40 latach panowania, ustępując już miejsca córce Juliannie. Z niektórych źródeł jednak zaprzeczają tej wiadomości.

W WOGEZACH śmierć znalazło dwoje polskich turystów, których w wędrówce na nartach zaskoczyła zamieć śnieżna. Zginęli z wycieńczenia w chwili, gdy dotarli do jakiejś opuszczonej chaty, gdzie mogli znaleść opał i prowianty, ale brakło im już sił, by wejść do izby.

SŁONECZNA KALIFORNIA poniosła olbrzymie straty przez powódź. Tysiące ludzi bez dachu, setki potonęły.

W KOWNIE sejm litewski przyjął nową konstytucję, która wbrew prawom międzynarodowym, wymienia jako stolicę miasto znajdujące się prawnie w obrębie innego państwa, mówi bowiem, że stolicą Litwy jest Wilno, które wszak należy do Polski.

PĘKNIĘCIE TAMY nad sztucznym jeziorem zasilającym wielką elektrownię w dolinie Nekaru (dopływ Renu w Niemczech), spowodowało olbrzymią powódź. Jezioro, które normalnie mieści 340.000 m. sześć. wody, opróżniło się doszczętnie, zalewając role, łąki i domostwa. Podobna katastrofa zdarzyła się jednocześnie w Holandii.

W AMERYCE panują teraz tak silne wiatry, że mieszkańcy drapaczów chmur przeżywają chwile trwogi, gdyż w ich lokalach na 20 czy 30 piętrze odczuwa się wyraźnie trzesienie się murów.

WYSTAWA SAMOCHODOWA w Berlinie wykazała, że ilość aut w Niemczech z 633 tys. od r. 1932 wzrosła do 2.850.000.

Rzeczy ciekawe

„DZWON POKOJU" rozbrzmiewać będzie na „Anioł Pański" z najwyższego szczytu w Alpach, bo obok posągu Chrystusa, który stanął na skale Mont Blanc z wykutą w jego cokole kaplicą, zbudowana zostanie dzwonnica, do której za materiał posłużyły dawne monety metalowe zebrane we Francji przez dziatwę szkolną.

W 150 JĘZYKACH ŚWIATA wyryto „Pozdrowienie Anielskie" na murach kościoła Marii Panny na górze Rafat w pobliżu Jerozolimy.

NIEWIDOMI PRACOWNICY BIUROWI. Jest nadzieja, że wkrótce wielu niewidomych inteligentów będzie mogło być zatrudnionych po biurach w charakterze stenotypistów dzięki specjalnie dla ślepców wynalezionej maszynie do pisania. Przekonano się w jednym z banków amerykańskich, że ślepiec który się zgłosił na taką posadę wywiązuje się bardzo dobrze ze swych obowiązków.

PRZECIW DRĘCZENIU zwierząt w Anglii wydano osobną ustawę z której dowiadujemy się, że przy tresurze męczy się zwierzęta głodem, pragnieniem, ciemnicą, ogniem, widłami, gwoździami, kolcami, maczugą, prętem żelaznym, knutem, ciężkim batem, rozpalonym żelazem, wystrzałami, wybuchami środków palnych, bo właśnie nowe przepisy tych rzeczy wzbraniają. Ten wykaz tortur zadawanych bezbronnym istotom na to, by potem popisywały się w cyrkach ku uciesze gawiedzi, wydaje bardzo smutne świadectwo o ludziach dzisiejszej cywilizacji

W DENTYSTYCE zanosi się na wielki przewrót, gdyż przy robocie sztucznych zębów kauczuk ma być zastąpiony specjalną masą szklaną, która okazała się o wiele praktyczniejszą pod każdym względem.

FILATELISTĘ zajmie wiadomość o ogromnej stracie, jaką poniósł w Ameryce pewien zbieracz znaczków pocztowych, który chroniąc swój cenny album od pożaru lub kradzieży, trzymał go w ogniotrwałym schowku w banku. Gdy po dłuższym czasie zajrzał do skrytki stalowej, z przerażeniem przekonał się, że niepojętym sposobem dostał się do wnętrza jakiś owad, który najkosztowniejsze okazy marek poprostu zjadł.

JAK „ZEGARYNKA" udziela dziś przez telefon o każdej porze wiadomości, która godzina, tak gdzieindziej szwedzkie aparaty dają odpowiedź na pytanie: jaka dziś będzie pogoda. Teraz w krajach skandynawskich telefony wprowadzają jeszcze inny aparat, który w porze zimowej informuje narciarzy o warunkach na torach śnieżnych, a latem podaje ciepłotę wody w miejscach kąpielowych.

KTO MA NAJWIĘCEJ dzieci z mieszkanek wielkich państw europejskich? Odpowiada na to ostatnia statystyka, że na 10.000 mężatek w wieku do lat 49, Francuski miały 870 dzieci, Angielki 980, Niemki 1.130, Holenderki 1.550, Włoszki 1.573 i Polki 1.900. W poprzednim roku cyfra dla Polski wypadała jeszcze wyższa, bo 2.080 i wtedy również Polki przodowały w tej liście.

MARNOWANE BOGACTWA. Pod takim tytułem pojawiły się w prasie artykuły na temat zużytkowania ścieków wielkomiejskich. Miasta niemieckie wygospodarywują ze ścieków wielomilionowe wartości, dając tysiącom ludzi zarobki. Berlin użyźnia swymi ściekami 40 majątków miejskich z 25 tys. ha., dając zatrudnienie 4.000 ludzi. Podobnie Lipsk i Monachium, które robią świetne majątki na swych ściekach.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

67 POWIEŚĆ.

Chory otworzył znów oczy. Uśmiechnął się leciutko.

— James — wionęło z jego ust. I zaraz jakby to jedno słowo kosztowało go zbyt wiele wysiłku, głowa dziwnie zapadła mu w poduszki. Pan Blake miał żelazne nerwy, ale ten widok przestraszył go i wyrwał z ust okrzyk trwogi.

Wpadł lekarz, za nim pani Biżańska i Danuta.

— Doktorze, co to jest, co to znaczy — wołała pani.

— Spokoju, spokoju, proszę — szepnął lekarz i ujął chorego za puls. Potem nachylił się do pana Blake:

— Proszę, niech pan wyprowadzi kobiety...

Ale ani Danuta ani jej matka nie chciały wyjść.

— Niech pan mówi — szepnęła napozór spokojnie Danuta, choć wargi jej drżały, a całą wstrząsał nerwowy dreszcz. Wówczas lekarz rzekł, patrząc w okno i unikając spojrzenia obecnych:

— Do wieczora może być koniec!

Pani Biżańska bez łez tym razem, ale z tragiczną twarzą opadła z głuchym jękiem na krzesło. Danuta załamała ręce. Ale James Blake bez słowa, wypadł z pokoju, jak szalony, chwycił drżącymi rękoma płaszcz i czapkę.

— Podawać auto — krzyknął strasznym głosem na Pędrasa, który jak zwykle był w pogotowiu.

Za moment motor zawarczał przed gankiem. James z błędnym wzrokiem wsiadł, chwycił za kierownicę.

— W imię Ojca i Syna... — szepnął, żegnając się Pędras, Boże broń złej przygody... Pognał jak wariat.

A James Blake gnał istotnie jak szalony, w stronę Lublina. Prawie bezprzytomny wpadł w pierwsze domy przedmieścia i dopiero widok posterunkowego, który chciał zahamować pędzącą maszynę, otrzeźwił go nieco.

Zwolnił cokolwiek biegu, odetchnął głęboko, martwymi oczyma śledząc gładką powierzchnię jezdni, leżącą przed nim jak wijąca się wstęga.

Nagle przystanął na środku drogi.

— Na Boga, zawołał głośno. Zrobię to. Zrobię!

James Blake nie pamiętał nigdy potem, dlaczego i jak się to stało, że w tym szalonym wysiłku nerwów i bólu przypomniała mu się Marta. Wiedział, czuł tylko, że o tym, co się tam działo w Krasnowoli, powinna ona koniecznie wiedzieć. A może podświadomie uważał ją za jedyny ostateczny ratunek?

Dość, że skierował auto przed dom Marczaków. Wpadł do sklepu, jak burza.

— Krzysztof umiera — krzyknął i dopiero teraz spostrzegł, że podniosła się ku niemu postać młodej dziewczyny o subtelnej, ślicznej twarzy.

— Krzysztof umiera — krzyknął prosto w tę twarz i zobaczył, że stała się dziwnie blada.

— Co? Co takiego — zawołał mu ktoś nad uchem. Kto pan jest?

James Blake domyślił się, że to był Marczak, ale zlekceważył jego pytanie.

— Krzysztof umiera — powtórzył jeszcze raz, patrząc błyszczącymi oczyma na dziewczynę.

— Więc... więc... — szepnęła bladymi usty, wisząc spojrzeniem u jego twarzy.

— Proszę ze mną jechać — rzekł jej prosto.

Zachwiała się, zawahała. Kurczowo splotła dłonie.

— Panie Marczak — zaczęła do starego. Ja...

I w oczach jej ukazały się wielkie srebrzyste łzy.

— Jedź pani — rzekł stary. Ale.. zawołał, przecież ja nie wiem, kto pan jest. Panno Marto... panno Marto...

Ale dziewczyna była już za drzwiami. Wkrótce warkot samochodu upewnił Marczaka, że oboje, ten furiat, jak nazwał pana Blake i Marta, odjechali.

Pokiwał domyślnie głową.

— Hm... chrząknął to tak się sprawa święci...

A tymczasem sprawa święciła się źle. Marta była jak odurzona, na Jamesa Blake patrzała niepewnie i po pierwszym odruchu ufności z jakim wsiadła z nim do auta, ogarnęła ją trwoga. Szczęściem James Blake, jakby świadomy uczuć, które ten najazd mógł budzić w pannie, opanował się nieco i począł ją informować o chorobie Krzysztofa.

Słuchała bez kropli krwi w twarzy, nerwowo załamując ręce. Kiedy stanęli wreszcie przed dworem w Krasnowoli, nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Nie miała siły przestąpić progu.

O Boże — jęknęła cichutko, a jeśli on...

Nie dokończyła, ale James Blake zrozumiał co chciała powiedzieć.

— Nie — rzekł stanowczo, nie, przecież lekarz obiecał do wieczora. I sam zląkł się, że myśl o katastrofie zaczyna i jemu się udzielać.

— — — — — — — — — — — — — —

Do pokoju zaczęły wpełzać mętne włókienka szarej godziny, kiedy Marta i James zbliżyli się do łoża Krzysztofa. Obie Biżańskie patrzyły na dziewczynę ze zdumieniem, gdyż w ogóle nie wiedziały o jej istnieniu. Natomiast lekarz usunął się domyślnie. (Ciąg dalszy nastąpi).

Wesoły kącik

KASJER PRZED SĄDEM

Ach, ta rozprawa chyba nigdy się nie skończy. Jak długo, zdaniem pana mecenasa potrwa cała sprawa?

Adwokat: — Dla mnie dwie godziny, a dla pana dwa lata.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM

— Patrz tatusiu, jak temu tygrysowi świecą się oczy. Raz są zielone, to znów czerwone.

— No tak, objaśnia ojciec — tu jest napisane: tygrys bengalski.

BEZUŻYTECZNA PODWYŻKA

— Winszuję, słyszałem, żeś dostał podwyżkę pensji.

— Dostałem, ale nic mi z tego nie przyszło.

— Jak to?

— Mówiłem z radości przez sen i żona się o tym dowiedziała.

DZIAŁ ROLNICZY

Walka z plagą gza bydlęcego

Sprawa tępienia gza bydlęcego, nabiera coraz większego znaczenia, gdyż straty, jakie rolnicy ponoszą w skórze, mięsie i mleku są bardzo duże. Np. we Francji obliczają, że straty spowodowane przez gza bydlęcego wynoszą około kilkunastu milionów franków rocznie. Należy przypuszczać, że nie są one mniejsze i u nas, dlatego też jest sprawą konieczną, ażeby prowadzić energiczną walkę z tym owadem.

Z końcem zimy i na początku wiosny bardzo często **występują na skórze bydła guzy.** W guzach tych pod skórą zwierząt znajdują się **żywe larwy gza bydlęcego.** Guzy te stale rosną, a z otworów, jakie się tam tworzą w skórze bydła, po pewnym czasie wydostaje się ropa. Nie trzeba długo dowodzić, że larwy gza bydlęcego **dręczą i osłabiają zwierzęta.** Młode jałoszki opanowane przez larwę gza bydlęcego słabo rosną i źle wyglądają, **krowy** zaś noszące liczne guzy pod skórą **dają mniej mleka.** Larwa gza silnie **uszkadza skórę zwierzęcia, dziurawiąc ją,** wskutek czego skóra ma znacznie **mniejszą wartość,** niż skóra zdrowa, cała. Tym większe są straty, że skóra podziurawiona w swej najcenniejszej części to jest na grzbiecie, posiada małą wartość handlową. Jak wielkie szkody corocznie powodowane są w ten sposób przez gza, dowodzi to, że sprowadzać musimy pomimo wielkiej ilości bydła u nas, ogromne ilości skór z zagranicy, gdyż krajowe skóry najczęściej nie nadają się do użytku.

Guzy z larwami pod skórą powstają z jajeczek, złożonych na skórze w czasie chodzenia bydła po pastwisku, przez szkodliwą muchę, zwaną gzem bydlęcym. Mucha ta składa swoje jajeczka na owłosieniu zwierzęcia, a potem wylęgnięte z nich gąsienice dostają się do organizmu, odbywają tam wędrówkę i w końcu osiadając na grzbiecie pod skórą tworzą guzy różnej wielkości. W połowie lata larwy wypadają z guzów i na ziemi pastwiska zamieniają się w poczwarki, z których wylęgają się muchy - gzy.

Rozróżniamy dwa okresy walki z gzem, w lecie, kiedy bydło podczas upałów gzi się, chroniąc się ucieczką przed złożeniem jajeczek na skórze bydła przez gza bydlęcego, oraz na wiosnę, kiedy pod skórą znajdują się poczwarki, tworzące zgrubienia. W czerwcu, lipcu i sierpniu trzeba **pilnie strzec skóry od zanieczyszczeń jajeczkami gza.** Dlatego w tym czasie należy bydło dokładnie **czyścić szczotką,** a od czasu do czasu myć wodą.

Przy końcu zimy i **wczesną wiosną walka z gzem bydlęcym polega na niszczeniu larw w guzach pod skórą.** Jednym ze sposobów niszczenia larw jest **wyciskanie guzów palcami,** nakłuwanie ich szydłem, względnie rozcinanie nożykiem. Te sposoby powinny być jednak zaniechane, ponieważ są **bolesne i niebezpieczne** dla życia zwierzęcia, wskutek możliwości wywołania silnego wstrząsu nerwowego. W ostatnich czasach zaczęto stosować z powodzeniem nowy środek „Adermol", zabijający larwy gza bydlęcego. Jest to środek chemiczny, który rozrobiony w wodzie w stosunku **5 gramów na jedną czwartą szklanki** wody po wtarciu w skórę, niszczy larwy Ciecz tę **wciera się szczotką lub szmatką w guzy,** po uprzednim oczyszczeniu skóry bydła ze strupów i brudu. Adermol przenikając do guzów, **zabija umieszczone w nich larwy,** które zostają potem wessane przez organizm zwierzęcia i guzy same giną Środek ten nie jest trującym dla ludzi i zwierząt i nie drażni skóry.

Skuteczność zabiegu niszczącego larwy gza bydlęcego jest tym większa, im wcześniej preparat zostanie zastosowany. Należy więc **przystąpić do walki jak najwcześniej,** od razu po pojawieniu się guzów przed wypuszczeniem bydła na pastwisko. We wczesnym okresie bowiem larwy są bardzo wrażliwe i łatwiej ulegają zabiciu.

Oziminy należy wzmocnić

Zasiewy ozime bywają często narażone na uszkodzenia. W ciągu zimy wiele roślinek zostaje zniszczonych lub poważnie osłabionych przez zimna, wahania ciepłoty, lodówki oraz różne szkodniki roślinne. Nieraz dobrze zapowiadająca się w jesieni ozimina, na wiosnę wygląda mizernie.

Taką słabą, czy uszkodzoną ozíminę należy co rychlej podratować. Do zdrowego i silnego wzrostu przyczyni się wiosenne zasilenie saletrą. Saletrowanie jednak musi być wykonane wczesną wiosną, jeszcze przed ruszeniem, a najpóźniej w czasie ruszenia ozimin. Osłabione rośliny zasilone azotem budzą się do życia, zaczynają szybko rosnąć. Źle przezimowane oziminy, wymagają natychmiastowej pomocy w postaci saletry wapniowej wysianej w ilości 100—150 kg. na hektar.

W słabszych stanowiskach i o ile na jesieni nie nawoziliśmy ozimin, względnie w niedostatecznej ilości, należy również nawet nieuszkodzone oziminy zasilić azotem. Zapewni nam to normalny rozwój roślin i dobre plonowanie. Do zwykłego zasilenia pszenicy i żyta wystarczy saletrzak dany w ilości 80—120 kg. w stosunku na jeden hektar. Nawóz ten można użyć bezpośrednio przed bronowaniem ozimin.

Trzeba pamiętać, że żyto i pszenica na jesieni pobierają z ziemi jedną trzecią część pokarmów, a dwie trzecie na wiosnę i latem. Dlatego zasilenie ozimin na wiosnę jest potrzebne, a nawet konieczne.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Uproszczenia starań o ulgi podatkowe. Od połowy marca ma być wydane zarządzenie, ułatwiające i upraszczające załatwienia wszelkiego rodzaju próśb o ulgi podatkowe, odwołania co do wysokości wymiaru podatku i t. d. Według nowego zarządzenia wystarczy, gdy płatnik przedstawi urzędnikowi w urzędzie skarbowym swą ustną prośbę, ten zaś na specjalnym druku, a nawet arkuszu papieru, zaprotokołuje, o co chodzi i sprawa będzie w ten sposób załatwiona.

Pożyczki na zakładanie sadów handlowych. Rok rocznie z wiosną jest udzielany kredyt na zakładanie sadów handlowych. Jako jeden z warunków do skorzystania z tego kredytu, musi być sad, założony na powierzchni nie mniejszej jak pół hektara ziemi. Pożyczka udzielana jest w naturze, t. j. rolnik otrzymuje drzewka do sadzenia. Pożyczki są udzielane na 4 lata, a spłacane w 6 ratach półrocznych, przy czym pierwsza rata płatna jest po upływie półtora roku od daty otrzymania pożyczki. Oprocentowanie kredytu wynosi 8 proc. w stosunku rocznym.

Estonia sprowadza robotników rolnych. W związku z nadchodzącym sezonem robót polnych, Estonia postanowiła sprowadzić z Polski 2.500 robotników rolnych. Robotnicy mają wyjechać do Estonii w kwietniu.

Rekrutacja robotników do Niemiec. W wojew. krakowskim panuje znaczne ożywienie po wsiach w związku z oczekiwaną rekrutacją na roboty rolne do Niemiec. W tym roku rekrutacja będzie przeprowadzona z nadejściem wiosny. Robotnicy kierowani są nie do wielkich obszarów ziemskich, jak w dawniejszych latach, ale do gospodarstw chłopskich. .

Wywóz hodowlany. W roku zeszłym wywieźliśmy z Polski ogółem 19.200 sztuk bydła za 7.304.000 zł., zaś trzody 230.000 sztuk za 29.500.000 zł.

Brak bekonów w Anglii. Na rynkach angielskich dał się zauważyć brak bekonów. Wszystkie zapasy towaru kupcy wysprzedali, tak, że zaszła potrzeba sprowadzenia z za granicy większych ilości bekonów. Prawdopodobnie i Polska otrzyma zamówienie na dodatkowy przywóz mięsa.

Ile mamy nieśnych kur w Polsce. Według przybliżonych obliczeń Polska posiada około 35 milionów nieśnych kur. Wypada więc jedna kura na mieszkańca Polski. Jeśli przyjmiemy, że każda kura znosi tylko 80 jaj rocznie, to produkcja wyniesie 2 miliardy 800 milionów jaj. Wartość tej produkcji oceniana jest na przeszło 200 milionów złotych.

Pożyczki na ziemniaki odporne na raka. Bank Rolny uruchamia w b. r. kredyt na zakup ziemniaków-sadzeniaków rako-odpornych. Kredyt ten jest 9-miesięczny przy oprocentowaniu 4 proc. w stosunku rocznym. Wysokość pożyczki wynosi 8 zł. na 100 kg. zakupionych ziemniaków. Na zabezpieczenie kredytu składa się weksle podpisane przez kredytobiorcę i dwóch poręczycieli. O kredyt ten należy starać się w Komunalnych Kasach Oszczędności i w spółdzielniach kredytowych.

Ceny zboża. W Krakowie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 21,40—21,65; pszenica 27.35—27.60; owies 20,25—20,75; jęczmień 18,75—19,50.

Ratujmy ludność Polski przed gruźlicą!

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Moja św. pamięci matka, kiedy byłem dzieckiem przy niej na Bugaju, opowiadała mi taką godkę o Panujezusie i o św. Piotrze:

Kiedy Panjezus chodził po świecie ze swojemi ucniami Apostołami naucając norody, to chocias swoją boską mądrością, miłością i wiarą Apostołów serca i duse rozjaśnioł, chociaż w ich ocach tyla cudów cynił, Apostołowie ucniowie Jego, kiedy im w tej tułacce po świecie głód, chłód, bieda zacęna doskwierać, wątpić zacęnali w prowdziwość Jego nauki. Wiadomo z ewangelije świętej ze kiedy zydzi faryzeuse pojmali i sądzili na śmierć Panajezusa, święty Piotr zapar się Go, jako Go niezną, jaze trzy razy, co mu Panjezus przepowiedzioł, kiedy sie Mu roz przysiągał, ze wierzy w Niego jako jes Synem Bożym, nigdy tego sie nie zaprze, nigdy w to nie zwątpi. W piersem roku, kiedy św. Piotr posed za Panemjezusem, często sie Mu naprzykszoł, coby mu pokazął Raj Krolestwa niebieskiego. Jak sie jus Panjezus świętemu Piotrowi nimog wyzbyć, powiado mu: — Jutro rano wcas przededniem wstaniemy i pójdzies zemną a ja cie zaprowadzę do Raju Niebieskiego i bedzies sie ciesył kielka dni radościąm, scęściem, rozkosąm tego Raju Niebieskiego a jak sie naciesys wrócemy się do ludzi na ziemi, aby i na niej Raj Królestwa docesnego Bożego zaprowadzić, załozyć. Posli wcas rano. Idą, idą, na taką wysocką górę pod samo niebo ze ją miesiącek i słonecko omijało azeby o nią niezawadzić. Z początku dróga ta na oną górę była doś przyjemno, bo przez las, przez krzaki, ptaski spiywały a kwiatków, jagód duzo było na pokrzepienie w tyj wciąs do góry i do góry — drodze. Skońcył się las, zaceny sie hyrdzie, tarnie, ostręgi, co bose nogi Panajezusa, św. Piotra do krwi kalecyły o opróc tego desc pomieszany z gradem i śniegiem w ocy siekoł. — Wróćmy sie — zacon św. Piotr prosić Panajezusa. — O nie mój kochany Piotrze — powiada mu Panjezus — iś musemy, bo ino ten co wytrwo zbawiony bedzie, do Raju, Królestwa Niebieskiego dobije, dojdzie. Idą, idą, a jus na tej górze kamienie, ostre krzemienie a jak stal twardse. Pomiędzy temi kamieniami, bądź kady ciągną sie, wiją gady, jascury inse jakieś skorupy zywe a okropnie brzydacne, ze sie musieli na kazdem kroku pilnować, coby na taką stworę niestąpić, bo mogłaby śmiertelnie ukąsić, uzryć... — Jezusku, niechodźmy jus wyzej, wróćma sie! — prosi św. Piotr. — Pódźcie Pietruś, pódźcie a bliziótko sie mnie trzymojcie, powiada mu Panjezus — jus mamy więncy jak pół drógi. Przed niemi kilka kroków w górze ciągnął sie strasny gad, długoserny, ze go ominąć nimozna było. Św. Piotr się wzdrygnął, przeleknął, stanął jak wryty ze jus dalej niepudzie. — Cy nie wies tego Piotrze co król Dawid w jednem psalmie wyspiywoł, ze „kto sie w opieke odda Panu Bogu, na lwa srogiego bez obrazy siędzie i na okrótnem smoku jeździć bedzie", powiado Panjezus św. Piotrowi. — Jezus Maryja! bo sie boję — upiera sie Piotr święty. Na to Panjezus: — Nie pudzies, bois sie, mnie niedowierzas, Matkę moję wzywas nadaremno? Nie jest cie wstyd Piotrze, ze moja Matka jesce straśniejsemu wężowi nogąm głowę starła, a ty com cię za następcę swojego na ziemi obrał, zemną Synem Bożem, do Raju, Królestwa Niebieskiego iść nie chces? — Idę jus, idę za Tobąm moj Panie, odwazył sie św. Piotr narescie. Idą, prześli tego strasnego węza, tak grubosernego ze go ledwo przekrocyć mogli. Idą w górę coraz przykrzejsą a tu przed niemi na tej gorze śniegi, śniegi i śniegi. Na granicy tych śniegów, znowu sie św. Piotr ozpar ze nie pójdzie jus dalij. Choć go Panjezus wzian za rękę, — nie pudę i nie pudę ozpiera sie.

Myślałem ze tę gadkę mojej matki opowiem całą w tyj gawędzie ale sie nie dało, bo mam taką naturę ze jak zacnę opowiadać, to ubierom, przyceniom, poprawiom, tak i ta gadka z gemby mojej matki dwa razy jest długso. Przeprosom za to czytelników, a na drugą niedzielę opowiem bardzo ciekawy ale i smutny bardzo strasny jej koniec.



Statek „Batory" walczył świeżo ze straszną burzą śniegową na pełnym morzu i przybył do portu z oblinowaniem całkowicie zlodowaciałym.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.